Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 172 | Rok 66 | Niedziela, dnia 26 lipca 1936

Powstańcy dążą do odcięcia wojsk rządowych

„Madryt, jeżeli się nie podda, zostanie wygłodzony"

Paryż. (Tel. wł.). Korespondent paryski „Figaro", który dotarł do kwatery sztabu dowództwa grupy północnej powstańców, donosi, że b. premjer Quiroga został zabity przy próbie przekroczenia granicy hiszpańskiej na północy.

W piątek przed południem radjostacja paryska ogłosiła wywiad z gen. Franco. Przywódca ruchu rewolucyjnego spodziewa się rychłego załamania się wojsk rządowych we wszystkich zajętych przez nie miastach prowincjonalnych i w stolicy. Powstańcy przychwycili depesze radjowe oddziałów rządowych, w których domagają się one od Madrytu natychmiastowej pomocy w ludziach i uzbrojeniu. Szczególnie miasta Walencja, Barcelona, Biskaja i Bajadoz żądają posiłków, broni i amunicji. Tymczasem oddziały powstańcze opanowały całą prowincję.

Na stronę rewolucji

W Bajadoz na stronę powstańców przeszedł jeden pułk piechoty, podczas, gdy inny pułk nadal stoi po stronie Madrytu, któremu nie wypowiedziały ponadto posłuszeństwa tylko jeszcze nieliczne jednostki bojowe floty hiszpańskiej oraz niewiele pułków różnych rodzajów broni.

Obecnie w kierunku stolicy od południa posuwa się grupa wojsk powstańczych. Zbliżyła się ona już do Madrytu na odległość stu kilometrów. Z drugiej strony od północy podąża grupa gen. Mola. Obie przystąpią niebawem do zamknięcia pierścienia dokoła stolicy i całkowitego odcięcia wojsk rządowych.

Sytuacja powstańców

Paryż. (Tel. wł.). W rozmowie ze sprawozdawcą „Matina" przedstawił gen. Mola położenie oddziałów powstańczych w niezwykle korzystnem świetle. Zdaniem jego, wojska rządowe, cierpią na poważny brak amunicji oraz sprzętu i będą musiały się poddać powstańcom, którzy zdołali w wielu wypadkach uniemożliwić przeciwnikowi uzyskania pomocy. Miasta Irun, Bilbao i inne na północy znajdują się w rękach powstańców.

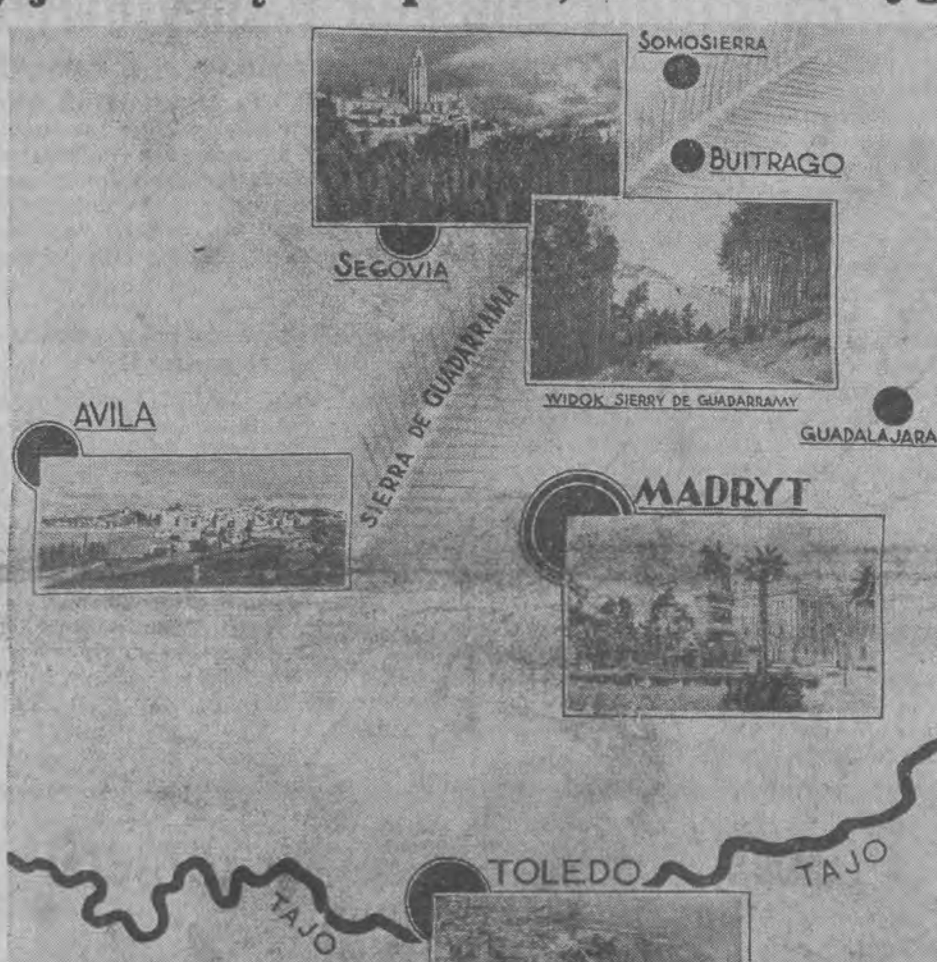
Madryt otoczony zostanie przez powstańców łańcuchem i jeżeli się nie podda, zostanie wygłodzony. Spodziewać się też należy, że spowoduje to rychłe wkroczenie wojsk powstańczych do stolicy, która już teraz odczuwa brak szeregu artykułów pierwszej potrzeby a szczególnie jarzyn, chleba, nabiału i benzyny. Silnie we znaki daje się ludności brak wody. Gen. Mola podkreślił, że powstańcy chcą oszczędzać ludność i nie dopuścić do dalszego przelewu krwi w stolicy.

Cele powstania

W zakończeniu gen. Mola zaznaczył, że celem obecnego ruchu rewolucyjnego są wyłącznie ideały republikańskie. Gen. Franco i on walczą jedynie przeciw zdrajcom Hiszpanji.

Gen. Llano oświadczył, że jego zdaniem zajęcie Madrytu jest kwestją najbliższych paru dni.

Paryż. (Tel. wł.). „Ami du Peuple" donosi z Perpignan o rozstrzelaniu generałów Godeza i Batesa, jako przywódców spisku rewolucyjnego.



PIERŚCIEŃ WOJSK POWSTAŃCZYCH, OTACZAJĄCYCH MADRYT, ZACIEŚNIA SIĘ CORAZ BARDZIEJ. NA MAPIE MIEJSCOWOŚCI DOKOŁA MADRYTU, DO KTÓRYCH DOTARŁY WOJSKA POWSTAŃCZE.

Gen. Godez dowodził grupą wojskową, która usiłowała wywołać rewolucję na Balearach i w Barcelonie. Na Balearach powiodło się jej, natomiast w Barcelonie jak dotąd jeszcze panem położenia jest lewicowy rząd kataloński.

Gen. Bates w roku 1934 był szefem kancelarji wojskowej prezydenta republiki i wówczas unicestwił zamiary ogłoszenia autonomicznego państwa katalońskiego.

Zajęcie Kadyksu przez powstańców

Paryż. (Tel. wł.). „Figaro" dowiaduje się z Kadyksu, że w czwartek opanowali miasto powstańcy. Stojący w porcie krążownik rządowy poddał się po krótkim oporze. Całą załogę rozstrzelano za zamordowanie oficerów.

Trzy dalsze krążowniki, które usiłowały ostrzeliwać wojska powstańcze, były w ciągu dnia bombardowane z powietrza i zostały przytem poważnie uszkodzone.

Szeregi powstańców powiększają się

Paryż. (PAT). Z Bayonne donoszą, że do biura werbunkowego gen. Mola w Pampelunie zgłosiło się wczoraj 1 500 ochotników. W okolicy tej przyłączyło się w ciągu ostatnich kilku dni do powstańców ogółem 15 tysięcy ochotników z pośród miejscowej ludności.

Lizbona. (PAT). W przemówieniu, transmitowanem przez radjostację Sewilla, gen. Queipo de Llano oświadczył m. in., że wojska rządowe w Badajos, Walencji i Barcelonie w nadawanych wielokrotnie depeszach radjowych proszą o spieszne przysłanie posiłków. W Badajoz — oświadczył generał — pułk piechoty przeszedł na stronę powstańców i niemal cała prowincja znajduje się w naszych rękach. Kolumna wojsk powstańczych, maszerująca z Sewilli na Madryt, kwaterowała wczoraj w nocy w Bareleja o 100 km. od Madrytu.

Syn Primo de Riviery maszeruje na Madryt

Lizbona. (PAT). Primo de Rivera, syn b. dyktatora, został zwolniony przez powstańców z więzienia w Alicante i objął dowództwo nad kolumną powstańczą, maszerującą na Madryt.

Znana w całej Hiszpanji komunistka, popularna pod nazwą „La passionaria", słynąca zarówno z urody, jak i wielkiej odwagi, aresztowana została w Salamance w chwili, gdy przemawiała do tłumów.

W Sewilli kilkunastu oficerów, którzy nie chcieli przejść na stronę powstańców, zostało z rozkazu władz powstańczych rozstrzelanych.

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Madrytu: Po dniach ciężkich walk, wojska rządowe i powstańcze stoją naprzeciw siebie w górach na północy od Madrytu. Rząd wysyla szybko wszelkie posiłki na północ od stolicy, ogłaszając uspakajające komunikaty, powstańcy jednak w niektórych miejscach posuwają się naprzód.

Lizbona. (PAT.) Radjo z Sewilli donosi, że jakoby wojska gen. Mola są w odległości 25 km od Madrytu.

Przed większą bitwą

Paryż. (PAT). Według wczorajszych wiadomości z Hendaye, położenie na północno-wschód od Guiporcoa było wczoraj zrana następujące: straże przednie powstańców, maszerujące z Pampeluny posunęły się na południe od Oyarzun w odległości 15 km na wschód od San Sebastian. Straże czołowe milicji ludowej stoją na drodze do San Sebastian i oczekują przeciwnika.

Pomiędzy Oyarzun i Irunem ciągnie się druga linja okopów milicji ludowej, gotowej do przyjścia z pomocą. Prawdopodobnie wczoraj popołudniu rozegrała się tu większa bitwa.

Po czyjej stronie?

Marsylja. (PAT). Do Marsylji przybyły torpedowiec i transportowiec hiszpański. Oba okręty stoją na redzie i narazie niepodobna ustalić skąd one przybyły oraz po czyjej stronie opowiada się załoga.

15 tysięcy uchodźców w Gibraltarze

Gibraltar. (PAT). Liczba uchodźców z Hiszpanji, zgromadzonych w Gibraltarze dochodzi do 15 000.

Aresztowanie płk. Ibaneza

Madryt. (PAT). Aresztowano tu płk. Ibanez, który w październiku 1934 r. aresztował w Barcelonie Azurę.

Urzędnik konsulatu Ameryki zginął na ulicach Barcelony

Waszyngton. (PAT) Konsul Stanów Zjednoczonych w Barcel[illegible] donosi, że w czasie ulicznyc[illegible] strzelano do samochodu z flagą [illegible]rykańską, w którym jechał urzędnik konsulatu, towarzyszący przedstawicielowi Forda. Urzędnik konsulatu

został zabity, o jego towarzyszu, który szukał schronienia w gmachu konsulatu, brak wiadomości.

Próba wywiezienia gen. Lopez-Ochoa

Madryt. (PAT.) Gazeta „Claridad“ donosi: Uczyniono próbę wywiezienia ze szpitala w Carabanchel (przedmieście Madrytu) gen. Lopez Ochoa, który był przywódcą akcji przeciw rewolucji w Asturji w 1934 r. Plan wykryto. Dyrektor szpitala został usunięty.

Stacja w Sewilli milczy

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Gibraltaru: Radjostacja w Sewilli zachowywała wczoraj zrana milczenie. Codzienny komunikat o sukcesach powstańców nie został wczoraj nadany. Sympatycy powstania, przebywający w Gibraltarze, uważają to za oznakę niepowodzenia.

Sukces wojsk rządowych

Paryż. (PAT). Według ostatnich wiadomości z Barcelony, wojska rządowe wkroczyły do Barrastro w północnej Aragonji (w prowincji Huesca). W Barcelonie partje katalońskie komunistyczna„ socjalistyczna„ jedności proletarjatu i unji sochalistycznej zjednoczyły się i powołały na sekretarza generalnego nowej organizacji deputowanego Comorera. Zjednoczone organizacje wysłały oddział złożony z 1 000 ludzi pod wodzą deput. Trueba do Saragossy.

Los ambasad zagranicznych w Hiszpanji zagrożony!

Paryż. (PAT). Ministerstwo marynarki komunikuje, że do dyspozycji francuskich urzędów konsularnych w Hiszpanji oddano szereg okrętów wojennych celem ewentualnej ewakuacji obywateli francuskich. Krążownik: „Duquesne“ i kontrtorpedowiec „Albatros“ znajduje się w pobliżu wschodnich wybrzeży Hiszpanji, krążownik „Emil Bertin“ i kontrtorpedowiec „Indomptable“ w pobliżu wybrzeży północnych, czwarty dywizjon torpedowców w pobliżu wybrzeży południowych, zaś kontrtorpedowiec „Maillebreze“ i torpedowiec „Tempete“ zostały oddane do dyspozycji wys. komisarza Francji w Tangerze.

Wedle doniesień Havasa z Hendaye, los rezydujących w lecie w San-Sebastiano ambasad wzbudza obawy. Do ambasad schroniło się wielu cudzoziemców. Ambasady, niemiecka brytyjska i francuska mają być odcięte o dświata. Popołudniu oczekiwane jest przybycie kontrtorpedowca „Indemptable“, który ma zabrać obywateli francuskich. O godz. 11-tej słyszano dziś w Hendaye kanonadę w okolicach San-Sebastian.

Co się dzieje w Barcelonie

Paryż. (PAT.) Specjalny wysłannik Havasa donosi z Barcelony: W ciągu 36 godzin, t. j. od niedzieli do poniedziałku w nocy w Barcelonie walki trwały bez przerwy i nosiły charakter niezwykle zaciekły. Liczne kościoły i klasztory zostały podpalone. W niektórych dzielnicach męty społeczne rzuciły się do rabunku. Na siedzibę partji komunistycznej wywieszono olbrzymi afisz, proklamujący mobilizację ogólną.

Madryt. (PAT). Gubernator Bilbao komunikuje, że wojska rządowe całkowicie panują nad sytuacją w San Sebastian i maszerują w kierunku m. Victoria, którego poddanie oczekiwane jest niebawem.

Dowódca fortu Guadelupe w pobliżu Fontarabia, z którego miano bombardować wojska rządowe w San Sebastian poddał się i został aresztowany.

Krążownik szkolny „Galatha“ zawinął do Malagi, gdzie znajduje się w reparacji po starciu z powstańcami na wyspach kararyjskich. Krążownik został bardzo poważnie uszkodzony. W Gibraltarze nie zaobserwowano w ciągu ostatnich 48 godzin ani jednego hiszpańskiego okrętu wojennego.

W Barcelonie zawieszono w czynnościach wszystkich radców municypalnych, nie należących do „frontu ludowego“. Górnicy z Asturji i Katalonji, którzy przybyli na olimpjadę rzucą do Barcelony, zostali uzbrojeni.

Samoloty rządowe zbombardowały lotnisko w Huesca. W pobliżu Carinena żołnierze oddziału powstańczego zamordowali swych dowódców i poddali się wojskom rządowym.

Akcja powstańców na drodze dyplomatycznej

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Gibraltaru: Wszystkie wysiłki lotników powsatńczych, aby zmusić rządowe okręty wojenne do opuszczenia cieśniny, spełzły na niczem, wobec tego powstańcy przeszli na drogę akcji dyplomatycznej. Generałowie powstańcy zwrócili się do rządów włoskiego i niemieckiego, aby ze swojej strony zaapelowały do rządu brytyjskiego o powstrzymanie akcji floty rządowej, mającej charakter korsarski.

„Aby walczyć ze zdrajcami Ojczyzny"

Do czego dążą powstańcy hiszpańscy?

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent paryskiego „Jour“ telegrafuje z frontu, że prawdopodobnie osobiście weźmie udział we wkraczaniu powstańców do stolicy, co przewidziane jest na piątek po południu.

Dowódca milicji karlistów Ludwik Arelano oświadczył w rozmowie z korespondentem wspomnianego pisma, iż rozwój wydarzeń politycznych wewnątrz kraju po zakończeniu działań rewolucyjnych — w tej chwili jest bez znaczenia. Pod względem politycznym szeregi powstańców są bardzo różnorodne. Znaleźć można w nich karlistów, t. j. zwolenników powrotu monarchji. Liczną grupę stanowią dalej faszyści, domagający się utrzymania republiki z synem Primo de Rivery jako prezydentem. Wreszcie poważny głos może mieć generalicja, która domaga się dyktatury gen. Franco lub gen. Mola.

Obecnie przyszłe sprawy ustrojowe schodzą jeszcze na dalszy plan, gdyż wszyscy zjednoczyli swe siły, aby walczyć ze zdrajcami ojczyzny. Porządek i ład musi być przywrócony w kraju. Nastąpi to niebawem. Dobro i potęga tylko Hiszpanji muszą być celem każdego Hiszpana. Myśl narodowa musi zastąpić komunistyczne i lewicowe hasła marksistów, którzy doprowadzili do ruiny kraj.

Rząd Bluma pomaga Madrytowi

Paryż. (Tel. wł.) Pertinax donosi w „Echo de Paris“, że premjer francuski Blum osobiście, krótko po przybyciu do stolicy Anglji, wydał polecenie wysłania amunicji i broni do Hiszpanji. Zaznaczył przytem, że Francja nie może otwarcie stanąć po stronie wojsk rządowych, ale da się to zrobić w inny niedwuznaczny sposób. Francja nie może również całkowicie poprzeć zakusów komunistycznych działaczy hiszpańskich, lecz wysłanie kilku samolotów oraz innej broni i amunicji jest możliwe. Niektóre fabryki otrzymały już odpowiednie zamówienia. Rząd hiszpański otrzymał też zapewnienie, że zaopatrzy się go w wyczerpane w Hiszpanji zapasy paliwa i benzyny.

Interpelacja rządu Bluma

Paryż. (PAT). Deputowany Taittinger (przedstawiciel prawicy), złożył interpelację do rządu, w której zapytuje: 1) co rząd zamierza uczynić, aby zapewnić powrót do kraju obywatelom francuskim z Hiszpanji, 2) co uczyni, aby utrzymać neutralność Francji wobec walki partyjnej w Hiszpanji.

Zaprzeczenie m. s. z. Francji

Paryż. (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje w formie półoficjalnej, że dostarczanie broni dla obcego państwa wymaga zgody ministerstwa spraw zagr. Jak dotychczas, żadna tego rodzaju prośba ze strony rządu hiszpańskiego do Paryża nie nadeszła.

Anglja wobec wypadków w Hiszpanji

Londyn. (PAT.) Wypadki w Hiszpanji wywołały w Londynie olbrzymie zainteresowanie. Aczkolwiek rząd brytyjski bynajmniej nie okazuje żywiołom antyrządowym w Hiszpanji specjalnej życzliwości, to jednak najwyraźniej nie ujawnia on również żadnej sympatji wobec rządzących obecnie w Hiszpanji czynników. W kołach politycznych utrzymują, że rząd brytyjski odmówił prośbie rządzących w Hiszpanji czynników udzielenia im pomocy w postaci dostarczenia broni i amunicji.

Proces o udaremniony zamach na króla Anglji

Sensacyjne zeznania oskarżonego

Londyn. (PAT.) Reuter donosi o przebiegu rozprawy przed trybunałem przy ulicy Bowstreet w sprawie o udaremniony zamach na króla Edwarda VIII. Prokurator generalny oświadcza, że oskarżenie przeciw Mac-Mahonowi zarzuca mu, iż usiłował zbliżyć się do króla z rewolwerem w ręku, aby wywołć zamęt, a także, iż usiłował wystrzelić z rewolweru, aby zaalarmować króla.

Po aresztowaniu — zeznaje Mac-Mahon — mogłem strzelać do króla, a jednak odrzuciłem broń, gdyż chciałem jedynie zaprotestować. Chciałem popełnić wobec króla samobójstwo, ale zupełnie straciłem głowę.

Z pośród wezwanych świadków zeznaje kelner baru, w którym Mac Mahon był stałym gościem. Dnia 15 bm., mówi on, Mac-Mahon przyszedł, jak zwykle, do baru i mówił: „Dziś wyjeżdżam, nie zobaczycie mnie już więcej, stanie się coś strasznego, o czem będzie czytać we wszystkich gazetach.“

Londyn. (PAT.) Świadkowie naoczni zajścia zeznają, że wbrew zeznaniom Mac-Mahona przedmiot, który trzymał w ręku, wypadł tylko dlatego, że ktoś niespodziewanie uderzył go w rękę. Natomiast policjant obecny przy zajściu zeznał, że Mac-Mahon rzucił sam rewolwer na ziemię, zanim ktokolwiek zdążył go uderzyć.

W dalszym ciągu procesu odczytano list MacMahona do ministra Simona, w którym powiedziano m. in., co następuje: „Od wielu lat jestem ofiarą prześladowań, zarządzonych przez pana. Pan nie dopuścił do tego, bym otrzymał zadośćuczynienie moich słusznych pretensyj w sądzie. Jeżeli nie otrzymam satysfakcji, sam ją sobie wymierzę w taki sposób, jaki według mego uznania będzie przezemnie uważał za stosowny. Z konsekwencjami liczyć się nie będę.“

Po przesłuchaniu reszty świadków proces na tydzień odroczono.

Parowiec „Wagrien“ zatonął

Berlin. (PAT) Z Harmburga donoszą, że parowiec „Wagrien“ z załogą, złożoną z 14 ludzi, zatonął na morzu Bałtyckiem w dn. 16 bm.

Echa zajść w Mińsku Mazowieckim

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z zajściami w Mińsku Mazowieckim przed dwoma miesiącami, po zakończeniu wstępnych dochodzeń, które wobec ogromu materjału przekazano dwom sędziom śledczym przy stołecznym sądzie okręgowym, Klajnertowi oraz Zochowskiemu, ostatnio aresztowano w Mińsku Mazowieckim dwie osoby: maturzystę Marka Slezewskiego i urzędnika prywatnego Antoniego Szczepankowskiego. (w)

Wreszcie pogoda nad Krakowem

Kraków. (PAT.) Po pięciu dniach burz i ulew, które wyrządziły bardzo znaczne szkody w tegorocznych zbiorach i ogrodach, od wczoraj nastąpiła stanowcza pogoda, która, o ile dopisze, ułatwi zbiory.

Zgon b. kanclerza Rzeszy

Berlin. (PAT) Wczoraj przed południem zmarł w Bad Saarow b. kanclerz Rzeszy niemieckiej dr. Michaelis.

Autobus wpadł do rowu

Paryż. (PAT.) W Yssingeaux (dep. Haute Loire) spadł do rowu autobus; 1 osoba zabita, 14 rannych.

Proces adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek przed sądem grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko adwokatowi Hofmokl-Ostrowskiemu o ujawnienie w feljetonach tajnej rozprawy sądowej. W wyniku rozprawy sąd postanowił ogłosić wyrok w sobotę o godz. 13. (w)

Liczba ofiar tajfunu w Japonji

Tokio. (PAT.) Według dotychczasowych danych ofiarami wczorajszego tajfunu padło 42 zabitych, 24 zaginionych bez wieści i 27 rannych. 9000 mieszkań uległo zalaniu przez wzburzone fale morskie. 500 domów zostało całkowicie zniszczonych, a zgórą 300 jest poważnie uszkodzonych. Zatonęło 38 statków, a zgóry 50 osiadło na mieliznach. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna jest przerwana.

Negus uciekł z kosztownościami

Rzym. (PAT) Ag. Stefani donosi, że specjalna komisja do zbadania stanu słynnego skarbca negusa Menelika stwierdziła, iż skarbiec ten zawiera wyłącznie książki, dywany, przedmioty kultu religijnego. Wszystko to oddano do dyspozycji kleru koptyjskiego. Ag. Stefani sądzi, że kosztowności ze skarbca wywiózł ze sobą Negus do Europy.

„Iskra“ w sprawie powrotu Witosa

Na innem miejscu podajemy wiadomości co do ewentualnego powrotu Witosa. W ostatniej chwili otrzymujemy z Warszawy komunikat agencji „Iskra“, która donosi, co następuje, „Ostatnio ukazały się w części prasy notatki w sprawie możliwości powrotu Wincentego Witosa do kraju oraz zastosowania wobec niego amnestji, a nawet zaofiarowania mu odpowiedniego stanowiska. Inspiratorzy tych notatek nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że Wincenty Witos, uchylając się od odpowiedzialności przed prawem za dokonane przestępstwo wobec państwa, zbiegł poza granicę i jest ścigany listami gończemi. W związku z tem dowiaduje się agencja „Iskra“ ze źródeł miarodajnych, że powrót Witosa do kraju jest możliwy tylko w celu odbycia kary więzienia.“

Tyle agencja „Iskra“. Ponieważ agencja ta jest w tej chwili oficjalnym organem Związku Legjonistów, a więc posiada kompetentne wiadomości, komunikat jest bardzo wymowny. (w)

Wyniki narad w Londynie

Londyn. (Tel. wł.). W kołach politycznych krążą pogłoski, że w wyniku narad, trzech państw lokarneńskich postanowiono zwołać nową konferencję z udziałem Włoch i Rzeszy. Konferencja ta miałaby się odbyć w jednem z miast południowych Niemiec.

Prasa angielska jest zadowolona z wyniku konferencji i nawołuje kanclerza Hitlera do okazania dobrej woli i przystąpienia bez zwłoki do próby zapewnienia pokoju Europie.

Berlin. (PAT) Ambasador francuski, poseł belgijski i charge d'affaires brytyjski w nieobecności min. von Neuratha odwiedzili dyrektora wydziału politycznego m. s. z. Doręczyli mu oni urzędowo tekst uchwał, powziętych przez przedstawicieli trzech państw na naradzie w Londynie. Wyrazili przy tem życzenie, aby rząd Rzeszy niemieckiej zawarte w tych uchwałach zaproszenie przyjął przychylnie i aby było możliwe wkrótce ustalić za wzajemnem porozumieniem termin projektowanego spotkania.

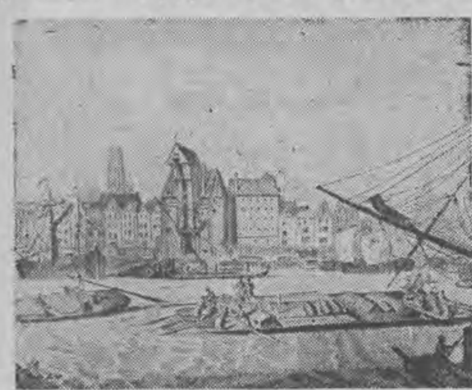
Dyrektor wydziału politycznego m. s. z. odpowiedział, że na razie nie może określić stanowiska rządu Rzeszy niemieckiej w tej sprawie, oświadczył przytem trzem dyplomatom, że krok ich będzie przyjęty z życzliwem zainteresowaniem.

Łączność Gdańska z Polską na przestrzeni dziejów

Swój materjalny dobrobyt w wiekach XVI, XVII i XVIII gdańszczanie zawdzięczali handlowi z Polską i cenili to należycie.

Na przełomie XVI i XVII wieku, dzięki Polsce i zapobiegliwości swoich mieszkańców, Gdańsk stał się jednem z najbogatszych i najwspanialszych miast w Europie. Głośno było o zbytku mieszczan gdańskich. Francuski podróżnik pisze w r. 1635: „Kobiety w Gdańsku, owijając się w swoje futra, kroczą jak doktorzy Sorbony."

Kronika Sarmacji europejskiej (1575) opis Gdańska kończy następującem zdaniem: „Krótko mówiąc, jest to możne, zacne i sławne miasto, i nie wiedzieć, kędyby się też ludzie lepiej mogli mieć."



Galar z polskim zbożem na Motławie w Gdańsku (1770).

W roku 1648, koniec wojny trzydziestoletniej, wywóz zboża z Gdańska wyniósł 128.790 tysięcy lasztów (laszt: pszenicy 2 550, laszt żyta 2 455, owsa 2 160 kg). Był to rekord wywozu polskiego zboża przez Gdańsk, około 320 000 tonn. Jeszcze w roku 1770 do Gdańska zawinęło z Polski ogółem 1988 szkut, komięg i byków ze zbożem i innemi krajowemi produktami.

Iskierki polityczne

O wyborach w Łodzi

Sprawa wyborów w Łodzi żywo interesuje prasę. Na łamach pism wszyskich kierunków politycznych ukazują się już obszerne artykuły, oświetlające kulisy walk przedwyborczych. Prasa żydowska nie ukrywa obaw z powodu rozbicia się projektowanego jednolitego frontu żydo-socjalkomuny, przeraża ją również rozbicie „sanacji" i błogosławi dywersyjnej robocie Chadecji, jako sojusznikowi Żydów na froncie walki z Obozem Narodowym. Naogół informacje prasy na temat ruchu przedwyborczego w Łodzi są mimo wszystko skąpe.

Zbliżony do „sanacji" „Kurjer Zachodni" zamieścił w n-rze z dnia 22 b. m. korespondencję z Łodzi p. t. „Kto zwycięży przy wyborach w Łodzi — Największe szanse ma Obóz Narodowy", w której m. in. czytamy:

„Także i „Front ludowy" uległ częściowemu rozbiciu. PPS i jej związki zawodowe idą do wyborów wspólnie z niemiecką socjaliną demokracją, jednakże poza tym blokiem znajdą się żydowskie ugrupowania socjalistyczne: Bundu i Poale-Sion. Jak widać, PPS nie ma ochoty wystawiać list mieszanych polsko-żydowskich. Licząc się z nastrojami mas robotniczych Łodzi, PPS obawia się, że chociaż nazwiska żydowskie przysporzyłyby może jej listom trochę głosów żydowskich, ale odstręczyłyby robotnika polskiego.

„Możliwe są pewne dywersje także w Obozie Narodowym. Pracują nad tem różne czynniki, którym zależy na osłabieniu żywiołu narodowego w Łodzi. Żydom chodzi nietyle o własne mandaty, ile o zwycięstwo czynników „sanacyjno"-socjalistycznych.

„Mimo tego należy liczyć się z utrzymaniem jednolitego, silnego frontu narodowego. Odpadnie od niego Chrześcijańska Demokracja, która przy poprzednich wyborach uzyskała z list narodowych 4 mandaty. Obecnie chadecy łódzcy, należący do odłamu „sanacyjnego" t. zw. „Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego", ogłosili, że gotowi są połączyć się z każdem ugrupowaniem polskiem, z wyjątkiem Stronnictwa Narodowego. Oświadczenie to znaczy tylko tyle, że chadecy, idąc samemi, nie mogą liczyć ani na jeden mandat."

Rola Chrześcijańskiej Demokracji w wyborach łódzkich została określona przez „Kurjer Zachodni" ściśle.

W celi inż. Doboszyńskiego

Druga wizyta obrońców u Doboszyńskiego — Rozprawa przeciw inż. Doboszyńskiemu w Sanoku.

Kraków, 24. 7. Dnia 22 lipca w sądzie grodzkim w Skawinie odbyła się rozprawa karna przeciw Adamowi Doboszyńskiemu o występek z art. 128 k. k. Mianowicie komendant P. P. w Skawinie, Jurczakiewicz, poczuł się dotknięty uwagą, jaką zrobił mu w dniu 9 kwietnia br. na Rynku w Skawinie inż. A. Doboszyński słowami: „Pan postępuje niezgodnie z ustawą". Na rozprawie tej obrońca Doboszyńskiego usprawiedliwił jego niestawiennictwo tem, że przebywa on obecnie w więzieniu św. Michała w Krakowie. Celem ponownego wezwania go, rozprawa została odroczona.

Kraków. (Tel. wł.). Wczoraj w więzieniu św. Michała widzieli się obrońcy Doboszyńskiego adw. Stypułkowski z Warszawy oraz adw. Pozoski z Krakowa z oskarżonym.

Widzenie odbywało się w obecności sędziego śledczego, naczelnika więzienia, aplikanta i dwóch strażników. Rozmowa dotyczyła spraw majątkowych Doboszyńskiego. Rana Doboszyńskiego goi się i nie sprawia bólu. Dokucza mu natomiast brak książek. Dochodzenia trwają dalej. 9 dalszych uczestników wypuszczono na wolność.

Witos i Kiernik przygotowują się do wyjazdu z Czechosłowacji

„Polonja" zapowiada rychły powrót do kraju Korfantego

Katowice. (Tel. wł.) Według nadeszłych na drodze prywatnej wiadomości z Pragi, przebywający w Czechosłowacji emigranci polityczni z Polski czynią przygotowania, wskazujące na zamiar rychłego opuszczenia tego kraju. W szczególności zupełnie konkretnie mówi nadeszła tu wiadomość o pp. Witosie i Kierniku, przyczem ten ostatni zrezygnował już z pracy w organizacji spółdzielczej, gdzie był zatrudniony i wypowiedział (także i p. Witos) zajmowane dotąd mieszkanie w Pradze.

Wspomniana wiadomość mówi dalej, że kwestja wyjazdu tych obu przyjaciół politycznych, a także ewentualnie i innych emigrantów politycznych, w Czechosłowacji przebywających, utrzymujących z pp.Kiernikiem i Witosem stosunki, jest już nie kwestją tygodni, a poprostu dni. (AJS)

Katowicka „Polonja", odpowiadając na pytanie „Kiedy powróci Wojciech Korfanty?" — oświadcza:

„Na to pytanie nie możemy jeszcze dać dokładnej odpowiedzi. Dzień powrotu nie został jeszcze ustalony. Nie omieszkamy jednak w odpowiedniej chwili podać dnia i godziny przyjazdu.

Możemy oświadczyć wszystkim, którzy się o sen. Korfantego dopytują, że stan jego zdrowia jest dobry. Wypoczął zagranicą i nadal gotów jest do walki, która wypełnia cały jego żywot. Za czasów pruskich Korfanty był karany coś 70 razy. Nigdy jednak nie robiono z niego złodzieja ani defraudanta. Walka, jaką z nim prowadzi część „sanatorów", jest niesłychanie ciężka. Ale i tę walkę Wojciech Korfanty wygrywa i wygra."



Znakomity lotnik amerykański płk. Lindbergh przybył na zaproszenie Goeringa z Londynu do Berlina. Na zdjęciu Lindbergh w towarzystwie attachée-militaire Smith'a na lotnisku Staaken.

Gdzie był cenzor?

Żydowski „Nasz Przegląd" zamieszcza za „Wolnomyślicielem Polskim" rezolucję „w sprawie przytyckiej", uchwaloną na wniosek adw. Leo Belmonta przez walny zjazd delegatów kół polskiego związku „Myśli Wolnej" w dniu 29 czerwca 1936 r. Rezolucja w formie swej i w treści godzi w wymiar sprawiedliwości sądownistwa polskiego i należy wyrazić zdziwienie, jak mogła wogóle się ukazać. Gdzie w tym wypadku był cenzor?

Echa zabójstwa ś. p. Wiktora Gosiewskiego

Warszawa, 24. 7. Jak informują, obrońcy Aleksego Szymika, zabójcy dyrektora Z. U. S-u, śp. Wiktora Gosiewskiego, złożyli do akt sprawy szereg sensacyjnych dokumentów. M. in. złożono także odpisy podań, któremi zabójca zasypywał urzędy, prosząc o posadę w Ubezpieczalni. Podania takie Szymik złożył m. in. w kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do ministerstwa opieki społecznej.

Proponował urzędnikowi skarbowemu 100 zł

Białystok, 24. 7. Przed tutejszym sądem okręgowym odbył się w tych dniach proces przeciwko buchalterowi Pinchasowi Szternowi, oskarżonemu o to, że, prowadząc księgi w kilku większych przedsiębiorstwach, zaproponował wydziałowi informacyjnemu w urzędzie skarbowym, Bronisławowi Dzięgielewskiemu, 100 zł za zaniechanie kontroli księgi klientów jednej z firm. Po przemówieniu prokuratora i mowach obrońców sąd ogłosił wyrok, skazujący Szterna na jeden rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

Sprawa subwencyj „Kurjera Wileńskiego"

Wileńskie „Słowo" w dalszym ciągu stwierdza, że „Kurjer Wileński" otrzymuje subwencje. W polemice z zainteresowanem pismem red. Mackiewicz stwierdza:

„Zaglądać do kieszeni „Kurjera Wileńskiego" mam prawo nietylko ja, ale ma prawo to czynić każdy **płatnik podatków.** Subsydja, z których „Kurjer" korzysta, płyną z pieniędzy podatkowych. To jest nadużycie. Obywatel nie poto płaci podatki, aby pieniądze, z niego wyciskane, były używane na cele niezgodne z budżetem."

Zwolnienie wspólnika Parylewiczowej

Warszawa, 24. 7. — Po dłuższem śledztwie wypuszczono z więzienia tarnowskiego na wolną stopę kupca z ul. Lwowskiej, Maurycego Felda, który w związku z aferą Parylewiczowej został aresztowany wraz z Józefem Holendrem.

Parylewiczowa i Fleischerowa siedzą w więzieniu tarnowskiem, jak również i Józef Holender. O więźniach są znane tylko skąpe wiadomości.

Zdołano dowiedzieć się o jednym szczególe, że Fleischerowa próbowała przesłać „ryps" prawdopodobnie do Parylewiczowej. Gryps ten jednak schwytano, a Fleischerową ukarano dyscyplinarnie ciemnicą.

Co piszą inni

Wyświetlić ponurą sprawę!

Na marginesie afery Wandy Parylewiczowej

W wileńskiem konserwatywnem „Słowie" zamieszcza red: Mackiewicz (Cat) następujący artykuł wstępny:

W dniu 8 lipca ogłoszono przez Pata komunikat urzędowy, w którym stwierdzano, że Wanda Parylewiczowa zajmowała się interwencjami, „czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski" (słowa urzędowego komunikatu). Były to — powiada komunikat:

1) sprawy awansów i przeniesień sędziów,
2) sprawy nominacji notarjuszy,
3) wyrabianie koncesyj monopolowych,
4) pośredniczenie w sprzedaży skarbowi **państwa objektów przemysłowych,**
5) wyrabianie obywatelstwa,
6) pozwoleń na fotografowanie,
7) ułaskawienia.

Tekst urzędowego komunikatu w żadnym wypadku nas nie przestrzega, aby Parylewiczowa dopuściła się tylko usiłowań tych przestępstw. Przeciwnie, zarówno informacja, że Parylewiczowa „czerpała" (czas dokonany) „znaczne zyski", jak i dalsza treść komunikatu wskazywałaby, że w Polsce urzędują i sądzą nas sędziowie, którzy zostali awansowani za łapówki, dane Parylewiczowej, że jakieś kancelarje notarjalne są kierowane przez notarjuszy, którzy się tam dostali tą samą drogą, że są w Polsce dranie, którzy za łapówki, dane tej babie, ciągną dziś zyski z koncesyj monopolowych, lub z objektów przemysłowych skarbowi państwa sprzedanych itd. itd.

A jeśli tak, to cóż znaczy notatka w tydzień później, bo 16 lipca, zalansowana przez półurzędową „Iskrę" prasie polskiej:

„W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie na temat rzekomo zamierzonych nowych zmian personalnych w sądownictwie, dowiadujemy się z kół miarodajnych, że wiadomości te są nieprawdziwe."

W notatce powyższej niema nawet słów „do ukończenia śledztwa w sprawie Parylewiczowej". Krótko i węzłowato „zmian personalnych w sądownictwie nie będzie". Jakto! Więc jeden

komunikat urzędowy stwierdza, że w Polsce muszą się gdzieś kryć sędziowie, którzy poawansowali za łapówki, że śledztwo w tej sprawie jest wszczęte, a drugi komunikat uspokajająco powiada: „zmian w sądownictwie nie będzie". Nie wiem, kogo to ma uspokoić, bo oczywista, że nie polskie społeczeństwo i nie stan sędziów i prokuratorów. Nasze sądownictwo o istotnie pięknych tradycjach powinno się domagać najsurowszego śledztwa i jak najprędszego wynalezienia tych wszystkich, którzy z haniebnych praktyk p. Parylewiczowej korzystali.

Wskazywaliśmy z uznaniem, z jaką energją zabrał się do tej sprawy nowomianowany minister sprawiedliwości, p. Grabowski. Znamy wiedzę prawniczą i zdecydowaną wolę p. Kryczyńskiego, jego współpracownika... Ale rozumiemy z drugiej strony, na jakie trudności napotykają ludzie uczciwi przy rozplątywaniu tego rodzaju sprawy. Nici jej nietylko są zamazane kałem, ale także najeżone kolcami żelaznemi. Zauważmy, że we Francji sprawa Panamy skończyła się na tem, że... nie było winnych, sprawa Stawiskiego tak samo, że... nie było winnych.

Nie dajmy zagłuszyć sprawy Parylewiczowej, dopóki jeszcze istnieje w Polsce prasa niezależna. Prasa konserwatywna, endecka, socjalistyczna — wszystko mi jedno w danym wypadku — powinna wziąć się za ręce, powinna czuwać, aby sprawa Parylewiczowej nie przyschła, nie zagoiła się. Dowiadujemy się, że sędzia śledczy, który tę sprawę prowadził, zaniemógł, czy też pojechał na urlop. Czy nie można go zastąpić kimś zdrowszym, czy też bardziej wypoczętym? Słowa komunikatu urzędowego z 8 lipca były gromem dla publiczności polskiej. Musimy domagać się akcji od rządu, od władz, aby zarzut... bałkanizacji naszego sądownictwa nie ciążył na niem. Musimy domagać się dowodów energji w wyświetleniu tej ponurej sprawy. Cat.

*

W tej samej sprawie ostatni numer „Świtu" w notatce p. t. „Zagadka" pisze:

„Parylewiczowa oficjalnie była w sądownictwie polskiem niczem — nawet jeszcze zanim osiadła w więzieniu. Była tylko — żoną wysokiego dygnitarza. Ale nie miała żadnej możliwości decydowania osobiście w tych sprawach, które wymienia komunikat urzędowy, wyliczający jej przestępstwa: sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacji notarjuszy, wyrabianie koncesyj monopolowych, wyrabianie obywatelstwa, ułaskawienie skazanych, etc.

„W tych wszystkich sprawach zbrodniarka mogła — wziąwszy uprzednio łapówkę — tylko interwenjować. Ale nie decydować.

„Jednak łapówek ludzie nie dają zadarmo. Zatem — interwencja Parylewiczowej musiała być skuteczna. Czyli — interwencja ta docierała do instancji oficjalnej, decydującej w tych sprawach.

„Pisze się ostatnio w dziennikach, że instancją tą nie był mąż zbrodniarki.

„Kto więc?

„Bez wspólników — i to wspólników bardzo wysoko postawionych, Parylewiczowa nie mogła zdziałać niczego. Wspólnicy-dygnitarze byli.

„Cały kraj czeka na ujawnienie ich nazwisk".

Starościńskie wyroki przed sądem okręgowym w Kaliszu

Kalisz, 24. 7. — Bolesław Michalak z Felicjanowa gm. Biernacice pow. turecki, skazany został przez Starostwo w Turku na 50 zł grzywny za to, że w dniu 28 lutego b. r. we wsi Lipnicy gm. Niewiesz, zwołać miał nielegalne zgromadzenie Stronnictwa Narodowego. Sąd uniewinnił skazanego, dając wiarę oskarżonego wyjaśnieniom, że w tej wsi oskarżony wogóle nie był.

Doniesienie policji nie było oparte na żadnych dowodach.

Józef Czajkowski ze wsi Smolniki Osieckie gm. Budzisław powiat kolski, skazany został przez Starostwo w Kole na 50 zł grzywny za to, że 11. 11. 1935 r. we wsi Ochle w domu Łuczaka urządzić miał nielegalne zgromadzenie publiczne Str. Nar. Sąd okr. uniewinnił oskarżonego, bo jak się okazało, było to najlegalniejsze zebranie.

Stefan Grabowski, Bronisław Gołaszewski i Teofil Kamiński wszyscy z Bodowa gm. Lubotyń powiat kolski skazani zostali przez Starostwo w Kole po 25 zł grzywny za to, że 31 grudnia 1935 r. jako członkowie Str. Nar. urządzili publiczną zabawę taneczną, nie powiadamiając o tem starostwo. Sąd uniewinnił oskarżonych, bo, jak się okazało, zawiadomienie starostwa było zbyteczne, gdyż wejście na tę zabawę w mieszkaniu prywatnem było bezpłatnie i tylko z dobrowolnych składek urządzono kolację i zapłacono orkiestrę.

Konieczko Wł. z Wymysłowa, gm. Dłuski, powiat koniński skazany przez starostwo w Koninie na 30 zł grzywny z zamianą na 7 dni aresztu za rzekome zakłócenie spokoju publicznego na jarmarku w Pyzdrach dnia 26. 2. 1936, oraz złośliwe niepokojenie sprzedających Żydów przez splunięcie w ich stronę i pokazania języka. Sąd nie dopatrzył się w tem cech przestępstwa i uniewinnił oskarżonych.

Antoni Rogala z kolonji Rzymsko, gmina Ostrów Wartski, pow. turecki, skazany przez starostwo z Turku na 50 zł grzywny z zamianą na 7 dni aresztu za to, że 27. 2. br. w tejże wsi zwołał zebranie Str. Nar. bez zezwolenia starostwa. Został również uniewinniony, ponieważ zgromadzeni byli znani przewodniczącemu lub mieli legitymacje.

Stanisław Grzybek, Michał Kaźmierski i Adam Konarski z kolonji Powiercie, gmina Czołowo, pow. kolski, skazani byli przez starostwo w Kole na grzywny po 10 zł za urządzanie publicznej zabawy Str. Nar. bez zezwolenia starostwa. Sąd okręgowy uniewinnił oskarżonych, bo jak się okazało, zezwolenie dał miejscowy sołtys, pobierając opłatę na L. O. P. P., o czem starostwo było powiadomione, ale mimo to skazało bezpodstawnie oskarżonych.

Powyższe wyroki sądowe i wiele innych, któreśmy już ogłaszali, stwierdzają wymownie, jak pewne starostwa traktują obywateli i wykopują przepaść między ludnością a władzami administracyjnemi.

62.264 zł na samolot „Chrobry"

Do dziś, 24 b. m., zebraliśmy na samolot „Chrobry" 62,264 złotych — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia zamieścimy później

Jan Bielatowicz, Zakopane	2,40
Ussorowski, Śrem	2,—
Cech Krawiecki, Leszno	25,—
Jadwiga Niedzielewska	10,—
Koło Stronnictwa Narodowego, Wysoka, pow. wyrzyski	46,—
B Pruski, apteka, Gostyń	20,—
Agentura naszych wydawnictw w Kielcach zebrała: od uczniów kieleckich szkół średnich zł 3,75, z przedstawienia dzieci z ul. Składowej 3,—, razem	6,75
Zebrano na wieńcu na budowli p. Łakomego w Ostrzeszowie od robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwie budowl. p. bud. Edwarda Rossy, z inicjatywy majstra murarskiego L. Łebskiego: Edward Rossa, budowniczy 2,—, Wolff, murarz 0,20, Jaguś, murarz 0,20, Chowański, cieśla 0,30, Sułkowski, II cieśla 0,30, Bąk, II murarz 0,30, Bury, robotnik 0,20, Güntzel, murarz 0,20, Skrzypek robotnik 0,20, Marceli Gorgolewski, robotnik 0,30, Józef Bąk, murarz 0,50, Edmund Kużaj, murarz 0,50, St. Łebski, murarz 0,20, Józef Wróbel, robotnik 0,30, Fiedelak, robotnik 0,10, Gustaw Karasiński, cieśla 0,30, Feliks Gajewski, robotnik 0,30, Jerzyk, robotnik 0,50, Józef Gabryś, cieśla 0,50, Idzi Gabryś, cieśla 0,40, Walenty Łakomy, właściciel budowli 5,—, Leon Łebski, murarz 0,50, Franciszek Szkopek, kowal 0,50, Czesław Guzenda, kupiec 0,50, Ludwik Mróz murarz 0,40, Tomasz Anders, murarz 0,40, Andrzej Matecki, robotnik 0,20, Jan Broch, murarz 0,50, Stanisław Łakomy, murarz 0,40, Piotr Sułkowski, cieśla 0,50, razem	16,70

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

BATERJA

Lufy pod czernią kapturów się prężą,
wschodzące słońce obręcze kół gniotą,
ranek się wtula w woń końskiego potu,
legł pod kopyta, drży w szczęku uprzęży.
Baterja milcząc wrzyna się w przestrzenie,
pod namiot nieba ryje się uparcie,
gdzie w dali zastygł jak żołnierz na warcie
bór, prezentując broń chmurą zieleni.
Ruń łąk kwiecista wije się po szprychach
i słońce lekko łechce koniom nozdrza,
dzień pozdrawiając zaczynają prychać,
nim go podkową do ziemi przygwożdżą.
Topole równo mijają nas drogą,
makami wiewa płowych zbóż galerja
i tylko lufy czają się złowrogo
i sunie naprzód i milczy baterja.
Gdy koła wzniecą w piaskach złoty zamęt,
horyzont szumi błękitniej nad głową.
Skupieni, w działach — monstrancjach stalowych —
wieziemy Polskę — promienny sakrament.
Milczący prosto patrzymy Jej w oczy.
Na znak czekamy, by zerwać się burzą,
czernią wybuchów jasność słońca zbroczyć,
w noc, granatami rozkwitnąć jak róże.
Jak grzmot warczymy po drodze szerokiej.
Baterją
w wicher!
Stal luf się nie pognie.
W nas
namaszczonych celebrantach ognia
pręży się serce — zapalnik bez zwłoki.
Hostję Ojczyzny, my, męscy i prości,
na dusz kwadrantach wznosimy w legendę...
— — — — — — — — — — — —
Baterja patrzy na dozór wieczności,
Działa gotowe.
Czekamy komendy.

Kraj, w którym chleb jest rzadkością...

Co piszą o Polsce zagranicą?

Gazeta genewska „La Tribune de Genève" zamieściła w tych dniach reportaż z Tyńca pod Krakowem. Reportaż o tyle znamienny, że daje obraz tego, w jaki sposób zagranica informowana jest o naszych stosunkach.

Oto co w tem piśmie czytamy:

„Miejscowość Tyniec, położona nad Wisłą, naprzeciwko Krakowa, jest centrum ręcznych wyrobów wełnianych w Polsce. Wszystko, co możemy kupić w składach sportowych w Warszawie, jak swetry narciarskie, szale, rękawiczki, skarpetki itp., jest robione w 250 chatach tynieckich.

„Już od kilku wieków mieszkańcy Tyńca zajmują się wyłącznie pracą na drutach. Jak nas zapewniają, Benedyktyni, sprowadzeni przez Bolesława Chrobrego, a których klasztor wznosi się niedaleko Tyńca, pierwsi nauczyli wieśniaków szydełkowania.

„Wyrobnictwo trykotaży tak się w Tyńcu rozpowszechniło, że gdy obecnie przejeżdża się przez tę miejscowość, uderza każdego ciekawy widok: każdy jest zajęty pracą na drutach lub szydełkowaniem. Mężczyźni, kobiety, dzień... Nierzadki jest widok, jak pastuszek, pilnujący pasącej się trzody, równocześnie pilnie przebiera małemi palcami, wykonując swetr, czy skarpetki. Nawet 70-letni starcy, którzy już stracili wzrok, jeszcze zajęci są przy wyrobie trykotów, kierując się czuciem w palcach.

„To, co wyrobią, rozsyłane jest wszędzie. Są to właśnie artykuły, które idą w świat z marką: „Made Tchecoslovakia", albo „Made in England".

„Praca wieśniaków tynieckich trwa 18 godzin dziennie. Muszą tak długo pracować, bo inaczej nie starczyłoby im nawet na 1 kg ziemniaków, nie mówiąc o chlebie, który jest tam rzadkością i jada się go raz na tydzień.

„Są w Tyńcu dwa rodzaje rzemieślników trykotażowych. Jedni sami kupują wełnę i po wykończeniu pewnej ilości wyrobów zanoszą je do Sukiennic w Krakowie, albo sprzedają na okolicznych jarmarkach. Ta kategorja jest jednak bardzo nikła. Przeważa natomiast druga kategorja, zdana zupełnie na łaskę różnych pośredników. Pośrednicy ci przyjeżdżają do Tyńca z wielkich fabryk bielskich, dostarczają im wełnę i płacą po 20 groszy (około 12 centimów szwajcarskich) za jedną parę rękawiczek lub skarpetek. Dodać należy, że dobry pracownik potrzebuje 3 godziny do wykonania jednej pary skarpetek, a po materjał do wyrobu tych rzeczy często-gęsto chodzić musi pieszo 10 kilometrów."

Tyle szwajcarska gazeta.

Niewiadomo zresztą, kto informuje w ten sposób prasę zagraniczną.

A szkoda, że „La Tribune de Genève" nie wyjaśniła swoim czytelnikom, że polski chłop jest przedmiotem niesłychanego wyzysku ze strony Żydów, że właśnie Żydzi fałszują pochodzenie towaru, dając tym towarom, wyrabianym w Polsce, markę „Made in England".

Szkoda także, że szwajcarska gazeta nie dodała, iż Polska wyzwala się z pęt żydowskich, by nareszcie chleb przestał być przysmakiem, jadanym raz w tygodniu, ale był chlebem dnia powszedniego!... (wel)

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 24 lipca 1936.

Belgja 89,90, Holandja 360,10, Kopenhaga 118,65, Londyn 26,58, Nowy Jork (czek) 5,29¾, Nowy Jork (kabel) 5.29 7/8, Paryż 35,01, Praga 21,94, Sztokholm 137,00, Szwajcarja 173,15. Tendencja niejednolita.

Poznań

Poznań, 24. 7. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto nowe, zdrowe, suche	12,00— 12,25
Usposobienie spokojne.	
Pszenica (Usposob. spokojne	18,25— 18,50
Jęczmień jary nowy	14,75— 15,50
Owies 450—470 g/l.	14,75— 15,—
Owies standartowy (Uspos. spok.	14,25— 14,50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	21,25— 21,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	20,75— 21.00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	19,75— 20,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	14,50— 15,50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13,00— 14,00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	32,00— 33,75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	31,25— 31,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	30,25— 30,75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	29,75— 30,25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	28,75— 29,25
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	28,00— 28,50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27,50— 28,00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	25,00— 25,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	20,75— 21,25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	19,25— 19,75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	17,25— 17,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	15,25— 15,75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	9,00— 9,50
Otręby pszenne grube stand.	9,00— 9,50
Otręby pszenne średnie stand.	8,00— 8,75
Otręby jęczmienne	9.50— 10.75
Rzepak zimowy	29,50— 30,50
Groch Folgera	20.00— 22.00
Łubin niebieski	13,00— 13,50
Łubin żółty	15,75— 16,25
Inkarnatka	25,00— 30.00
Makuch lniany w taflach	15,25— 15,50
Makuch rzepak. w taflach	13,00— 13,25
Słoma pszenna luzem	1,40— 1,65
„ pszenna prasowana	1,90— 2,15
„ żytnia luzem	1,50— 1,75
„ żytnia prasowana	2,25— 2.50
„ owsiana luzem	1,75— 2.00
„ owsiana prasowana	2.25— 2,50
„ jęczmienna luzem	1,40— 1,65
„ jęczmienna prasowana	1,90— 2,15
Siano zwykłe luzem	4,25— 4,75
„ zwykłe prasowane	4,75— 5,25
„ nadnoteckie luzem	5,25— 5,75
„ nadnoteckie prasowane	6,25— 6,75

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót 2839,6 tonn, w tem żyta 1776,5 tonn, pszenicy 168 tonn, jęczmienia 335 tonn.

Warszawa

z dnia 24 lipca 1936.

Pszenica jednolita 20.00—20.50; pszenica zbierana 19.50—20.00; żyto stare i nowe 13.50—13.75; owies jednolity 15.00—15.50; owies eksportowy 15.50—15.75; owies zbierany 14.50—15.00; jęczmień browarny 15.75—16.00; jęczmień jednolity 15.50—15.75; jęczmień zbierany 15.25—15.50; jęczmień zimowy 15.00—15.25; otręby pszenne grube 10.50—11.00; otręby pszenne miałkie i średnie 9.50—10.00; otręby żytnie 8.50—9.00; kuchy lniane 15.50—16.00; kuchy rzepakowe 13.25—13.75. Ogólny obrót tonn 1248. W tem żyta tonn 211. Usposobienie spokojne.



Na pływalni „Astoria" w Nowym Jorku wybudowano skocznię w kształcie drzewa.

Sprawy aktualne

Tragizm przeludnienia wsi

Przeludnienie rolnictwa jest bez wątpienia problemem centralnym w ekonomice polskiej, gdyż zjawisko to nie ogranicza się do dziedzin życia rolniczego, a oddziałuje na całość naszego położenia gospodarczego. Choć może to się wydać dziwnem, to jednak zgadza się z rzeczywistością fakt, iż dotychczas centralne to zagadnienie nie było należycie opracowane przez naszych statystów i ekonomistów. Tem więc cenniejszą jest wysoce interesująca książka p. Józefa Poniatowskiego p. t. „Przeludnienie wsi i rolnictwa", która ostatnio ukazała się na półkach księgarskich.

Autor przeprowadził w niej przedewszystkiem szacunek rozmiarów tej klęski społecznej, jaką jest przeludnienie rolnictwa. Ilość ludności zawodowo czynnej w rolnictwie wynosiła na 1 kwietnia ub. roku 12.300.000 osób (cała ludność rolnicza — 20.109.000 osób). Przeliczając wszystkie rodzaje uprawy na jednostki obliczeniowe, autor dochodzi do cyfry 50,5 osób zawodowo czynnych na 100 hektarów obliczeniowych w Polsce. Cyfra ta posiada tragiczną wymowę, jeżeli porównać ją z liczbami zagranicznemi ludności zawodowo czynnej w rolnictwie, które wynoszą dla Danji — 15,5 dla Z. S. S. R. 16,2, dla Niemiec — 34,2. Zakładając że gospodarcze „optimum" zaludnienia rolniczego w Polsce wynosi 30 zawodowo czynnych na 100 ha, p. J. Poniatowski dochodzi do cyfry 4.988 tysięcy zawodowo czynnych jako „zbędnych", co odpowiada cyfrze 8.800.000 całej ludności „zbędnej" w rolnictwie.

Zjawisko nadmiaru rąk roboczych w rolnictwie jest, oczywiście, wysoce niepożądane z punktu widzenia gospodarczego i społecznego, gdyż udaremnia przyrost kapitału na wsi, degeneruje ustrój rolny, obniża poziom kultury rolnej i ciąży fatalnie na położeniu gospodarczem całego kraju.

Jak usunąć omawiane zjawisko?

Autor pokolei omawia wszystkie wchodzące tutaj w rachubę środki zaradcze, zaczynając od przebudowy ustroju rolnego, który to środek uważa jako wprawdzie ważny, ale połowiczny. Bo zważmy:

Przyjmując, że rodzina, posiadająca 3 osoby zawodowo czynne, może z łatwością podołać wszystkim pracom w gospodarstwie, liczącem 10 ha obliczeniowych, autor dochodzi do wniosku, iż przy tej normie (10 ha) wystarczyłoby całej ziemi w Polsce dla 2,4 miljn. rodzin rolniczych, liczących po 3 osoby czynne zawodowo, gdy oszacowana na 1 kwietnia 1933 r. liczba zawodowo czynnych w rolnictwie wynosiła 12,3 miljn. co odpowiada 4,1 miljonów takich rodzin. Podzielenia zaś ziemi na 4,1 miljn. gospodarstw dałoby przeciętnie zaledwie 5,9 ha obliczeniowych na jedno gospodarstwo.

Zmeljorowanie połowy nieużytków, a nawet poświęcenie połowy powierzchni leśnej pod pług, pozwoliłoby łącznie na podniesienie przeciętnego rozmiaru przedsiębiorstwa do 7,2 ha. Jednak nawet wówczas ponad 40% zdolności do pracy pozostołoby niewyzyskane... Jakichże więc innych środków należałoby się imać?

Dla przyczyn pozagospodarczych, p. J. Poniatowski odrzuca program ograniczenia urodzeń, zauważając słusznie, że „nie umielibyśmy cofnąć się z tej drogi". Nie lekceważy wprawdzie możliwości emigracyjnych, ale stwierdza ich ograniczoność. Pozostaje więc jako środek najpoważniejszy — uprzemysłowienie kraju, tj. zdrenowanie odpływu nadmiaru ludności rolniczej do przemysłu.

Z wędórwek „Orędownika" po Polsce

Gorlice przystąpiły do ataku!

Miasto, które powiększyło szeregi walczących o Polskę Narodową

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

G o r l i c e, w lipcu

Piękny jest Beskid niski; nie przeraża ogromem Tatr, a przyciąga niezwykłą linją horyzontu, falujących wzniesień i wieczną zielenią rozległych lasów szpilkowych. Szachownice pól pełne rozdrganego i rozszumionego złota zbóż, albo kolorowej, kwitnącej naci ziemniaków, wchłaniają w siebie gorące promienie szczodrego w tym roku słońca, rosnąc Bogu na chwałę, ludziskom na pożytek. A kiedy człowiek odda się cały, bez reszty temu dziwnemu życiu przyrody, zapomina o wszystkiem, zostawia gdzieś w głębi nudną codzienność, a wyciągnąwszy uszy i wytrzeszczywszy oczy, słucha i patrzy na te cuda. Zdaleka szumi cicho rzeka, córa stosunku lasów z górami i powiększa nastrój, wzmacnia piękno naszego Beskidu...

Wśród tego wszystkiego, pośród tych, zda się, zwykłych darów Bożych, na które nie wystarczy patrzeć, aby je widzieć, rozsiadły się sławne z przełamania frontu rosyjskiego i z setek wojennych cmentarzy G o r l i c e...

Goją się pomału rany z tych pamiętnych dni 1915 roku, a za parę lat może tylko cmentarze, rozsiane po wielkim powiecie, martwemi kamieniami nagrobków i czarnych tablic przemówią o tych strasznych dniach i miesiącach zmagań dwóch głównych aktorów wojny światowej. Ale dzisiaj?... Dzisiaj nie trudno jeszcze znaleźć zarośnięte pozostałości rowów strzeleckich, ślady kul i pocisków armatnich, czy sypiące się ruiny.

Poznały Gorlice grozę wojny we wszystkich jej ówczesnych możliwościach.

Od tych przełomowych dni przeszły lata. Zmieniło się u nas, bo i zmieniło się wszędzie. Aby wykazac żywotność i iść w myśl dyktujących przez świat rozkazów, od których niema apelacji, pchamy się naprzód, gnani przez nieubłagany prąd czasu; ziemia gorlicka, ta sama, która drżała pod ciężarem armat, skrajana okopami, zdziurawiona pociskami, ta sama, która dzisiaj słucha brzęku kos i sierpów i trzyma na swem ciele dziesiątki fabrycznych kominów, czy setki kopalnianych trójkątów — patrzy na nową, inną, niemniej ważną walkę, która się toczy, bo oto:

Było to przed rokiem, w lipcu 1935 roku, kiedy na spieczone i spragnione nasze wargi padły pierwsze ożywcze krople idei narodowej. Wchłonęliśmy je i nie zagasiwszy jeszcze wielkiego pragnienia, porwaliśmy czarę rękami, przyłożyliśmy usta i piliśmy, piliśmy długo, aż do dna, zawartość: u ś w i a d o m i e n i e!

Było nas wtedy pięciu (sic!) młodych, gotowych na wszystko ludzi, którzy zrozumieli, jaki im, jako pierwszym, przypadł zaszczyt w udziale. Zapadło krótkie, ale jakże wymowne w swej małej objętości postanowienie: **stajemy do stanowczej walki z żydostwem i wszelkiemi międzynarodówkami!** Wyrwaliśmy z siebie wszelki pesymizm i nikt nie wspomniał, że to będzie parodja walki.

Nie były to jednak puste słowa; nastąpiły czyny. W przeciągu krótkiego czasu powstały sklepy, jakich było brak. Ukazały się reklamy świetlne „Chrześcijańskiej spółki konfekcyjnej Odzież" i cukierni M. Kazkiewicza. Rozpoczął niemowlęce kroki Gąsiorowski, otwierając sklep mleczarski, a w pewnym dniu rzucił się w oczy przechodniom szyld zakładu fotograficznego p. Melki i Spółki Szewskiej. W ślad za tem na jarmarkach zauważyć można było coraz więcej katolickich kramów, a dzień w dzień, od wczesnego rana do późnej nocy stróżują kioski inwalidów wojennych. Na froncie walki gospodarczej jesteśmy w zwycięskiej ofensywie!

To jedna strona medalu, a druga? Czy w zimie mróz czerwieni szczypaniem policzki, czy w odwilż, kiedy gościńcami płyną rzeki, czy wreszcie w gorące słońce lata, lub wichry jesieni, idziemy na wieś, gdzie tak jak nas uświadamiano, my uświadamiamy! Powstają nowe placówki mimo trudności. Powstają i nie załamują się, lecz utrwalają, promieniują, odbijając wściekle ataki złączonej w „froncie ludowym" mniej lub więcej radykalnej komuny, czy konającej „sanacji". A ta ciągła walka hartuje nas, uodpornia, rzec można, reklamuje i ściąga nowych „zapaleńców", chociaż nam idzie **nie o ilość, lecz o jakość.**

Przyzwyczaliliśmy się już do ciągłych rewizyj, szpiegowania, aresztowań, czy kar pieniężnych. Znane nam są nory magistrackich aresztów, czy sądowe cele. Nie przerażają nas żadne pogróżki tchórzliwych, anonimowych żydłaków, którzy, nie przebierając w środkach, operują brudem i błotem. Nie reagujemy na prowokacje i to doprowadzi ich do coraz większej bezsilnej wściekłości.

Minął rok i oglądnęliśmy się za siebie nie w pięć par oczu, a w pięćdziesiąt (same Gorlice). Jesteśmy z siebie zadowoleni. Nasze ciągłe wysiłki doprowadziły do zupełnego zrealizowania postanowień i, nie opuszczając rąk, stajemy przed nowym etapem naszej pracy. Weszliśmy już na drogę pewną i szeroką. We wspaniałym wyścigu pędzimy naprzód, by nie zostać w tyle, by dogonić tych, którzy wcześniej wyszli, i razem z nimi rwać się do zwycięskiego końca, bo tam już widać jakąś Jasność Wielką, tam olbrzymi „szczerbiec" błyszczy, tam — **Narodowa Polska!**

WŁ. ZABIEROWSKI

Echa tragicznej śmierci w Skierniewicach

Syn prezesa Stronnictwa Nar. zginął, ugodzony oszczepem

S k i e r n i e w i c e, w lipcu

We wrześniu prasa opisywała tragiczną śmierć syna prezesa Stronnictwa Narodowego w Skierniewicach, p. Bronisława Bęczkowskiego. Śp. dwunastoletni Jerzy Bęczkowski został przebity oszczepem dnia 13 września 1935 r. podczas ćwiczeń gimnastycznych w gimnazjum im. Bol. Prusa w Skierniewicach.

Akurat w tym czasie ojciec tragicznie zmarłego przebywał w więzieniu w Łowiczu, wespół z kilkudziesięciu narodowcami, aresztowanymi w związku ze znanemi zajściami w dniu wyborów w pow. skierniewickim (Kowiesy — śp. Antoni Mrówczyński). Na skutek tragicznego wypadku władze sądowe zwolniły p. prezesa Bęczkowskiego z więzienia, by mógł zająć się pogrzebem swego syna. Nawiasem dodajmy, że sprawa przeciwko p. Bęczkowskiemu została umorzona.

W sprawie śmierci śp. Jerzego Bęczkowskiego zaczęło się śledztwo. W połowie października prokurator łowicki umorzył postępowanie wobec ucznia Panaka, który rzucał oszczepem.

Wówczas p. Bęczkowski skierował pismo do p. prokuratora w Łowiczu, w którem prosił o szukanie istotnego — jego zdaniem — sprawcy śmierci swego dziecka:

„— Badając jednak okoliczności śmierci syna i mając na uwadze, że syn mój zginął na terenie gimnazjum, do którego uczęszczał jako uczeń II-ej klasy, i w czasie zajęć szkolnych w tem gimnazjum, — nie mogę w sumieniu swojem znaleźć spokoju na myśl, że za tę tragiczną śmierć mojego syna nikt nie ponosi odpowiedzialności.

„Nabrałem przekonania, że za śmierć mojego syna jest odpowiedzialny nauczyciel gimnastyki w tem gimnazjum, p. Piotr Czerwiński, bowiem jest zupełnie bezspornem, iż syn mój zginął wówczas, kiedy znajdował się pod opieką tego nauczyciela gimnastyki i w czasie przeznaczonym właśnie dla ćwiczeń, jakim poddani byli uczniowie, a więc i syn mój, pod kierownictwem nauczyciela gimnastyki, p. Piotra Czerwińskiego.

„Zaznajamiając się z treścią dochodzenia, umorzonego względem ucznia Panaka, jest dla mnie oczywistem, że nauczyciel p. Czerwiński tak w tem dochodzeniu zeznaje, jakby miał świadomość swojej winy."

W odpowiedzi na to podanie sędzia śledczy w Łowiczu dnia 18 czerwca 1936 r. umorzył śledztwo przeciwko nauczycielowi Czerwińskiemu „wobec braku dostatecznych dowodów winy".

P. Bęczkowski złożył zażalenie na to postanowienie sędziego śledczego do sądu okręgowego w Warszawie, dowodząc istnienia winy nauczyciela Czerwińskiego z art. 230, par. 1 k. k., t. j. nieumyślne spowodowanie śmierci „z braku należytego dozoru nad ćwiczącymi się uczniami".

Warszawski sąd okręgowy (Wydział III karny) dnia 30 czerwca 1936 r. pozostawił jednak to zażalenie bez uwzględnienia, uzasadniając swą decyzję tem:

„— Sąd przywiązuje znaczną wagę do zeznania śwd. Panaka w tej zwłaszcza części, w której Panak stwierdza, że obaj wraz z denatem rzucali do siebie oszczepem, a dysk denat wziął później, wobec czego musiał liczyć się z tem, że oszczep będzie do niego rzucony i nieopatrznie podszedł w miejsce niebezpieczne, a raczej nawet podbiegł. Ostatnie wyjaśnienie zmarłego, złożone wobec śwd. Śliwickiej, potwierdza również to przekonanie. Z tych zasad sąd doszedł do przekonania, że Piotr Czerwiński nie ponosi żadnej winy i odpowiadać karnie nie powinien."

P. Bęczkowskiemu pozostał wobec tego ostatni środek, a mianowicie złożenie zażalenia do sądu apelacyjnego w Warszawie, co też uczynił, obszernie wywodząc istnienie winy nauczyciela Czerwińskiego.

Należy zaznaczyć, że nauczyciel Czerwiński na własne żądanie został przeniesiony z posady ze Skierniewic do innej miejscowości. **S.**

Mniej, niż na wybory B. B.

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Pan premjer gen. Składkowski przyjął prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. Kajetana Morawskiego, który przedłożył p. premjerowi uchwałę prezydjum Związku w sprawie udziału rolnictwa w składkach na Fundusz Obrony Narodowej.

Z odezwy ogłoszonej przez wspomniane prezydjum i podpisanej przez prezesów wszystkich Izb Rolniczych dowiadujemy się, że rolnicy mają złożyć na Fundusz Obrony Narodowej jednorazową dobrowolną daninę w wysokości conajmniej 2 kg żyta z jednego hektara.

Po przeliczeniu tej normy na gotówkę, rolnicy będą składać na Fon po 20 do 24 groszy od jednego hektara ziemi. Wielki właściciel, mający 1.000 hektarów ziemi, zapłaci około 200 złotych. Wiemy, że składki ziemiaństwa na fundusz wyborczy BBWR były znacznie wyższe.

Zatrucie mięsem

L o n d y n. (Tel. wł.) Z Kairu donoszą, że w El Malania w pobliżu stolicy Egiptu po spożyciu mięsa wielbłądziego kilkadziesiąt osób ciężko zaniemogło. 10 osób wkrótce potem zmarło.

Odstraszający przykład Przemyśla

Do czego prowadzą rządy „sanacyjno“ - żydowskie? — Miasto buduje Żydom bursę Wielkie subwencje na cele żydowskie — Ani grosza na polskie cele gospodarcze

Przemyśl, w lipcu

Po dwudniowych żmudnych obradach został wreszcie dla Przemyśla uchwalony budżet. Obrady odbywały się wśród kanikuły, a nadto opóźniono je o pół roku, bo w myśl ustawy budżety dla samorządów należy uchwalać w styczniu każdego roku. Po stronie dochodów obejmuje budżet — 1.502.090 zł, po stronie rozchodów — 1.456.619 złotych, przyczem blisko 45 procent budżetu zwyczajnego, to w wydatkach pozycje administracyjno-personalne. Budżet jest właściwie deficytowy, bo aby niedoboru formalnie uniknąć, postarano się o zapomogę państwową w kwocie 50 tysięcy złotych, nadto podwyższono niepomiernie dochody, a oprócz tego w Komunalnym Funduszu Pożyczkowym zaciągnięto krótkoterminową pożyczkę w wysokości również 50 tysięcy złotych. Słusznie więc w dyskusji podniesiono, że kiedy w latach ubiegłych, ale już za rządów „sanacji“ budżety były „wegetacyjne“, to obecny jest wybitnie „żebraczy“.

91.000 zł NA ŻYDOWSKĄ BURSĘ

Mimo tego „żebraczego“ charakteru budżetu, Żydzi porządnie się w jego obrębie obłowili. „Sanacja“, uzależniona w radzie od poparcia klubu żydowskiego, z którym ściśle współpracuje, nie nadwerężyła ani w jednem miejscu pozycyj żydowskich i mimo bezwzględnego stanowiska Klubu Narodowego, utrzymała je w niezmienionym stanie. Tutaj na pierwszy plan wybija się skandaliczna historja żydowskiej bursy rzemieślniczej, wykańczanej obecnie za pieniądze miasta (!). Pod budowę tej bursy uzyskali Żydzi od miasta bezpłatną parcelę, nadto miejska kasa oszczędności ofiarowała na powyższy cel 25 tysięcy złotych i magistrat również w formie datku 25 tysięcy złotych. Na tem skandal się nie kończy. W czasie posiedzenia budżetowego powzięto nadto głosami „sanacji“, Żydów i socjalistów uchwałę, dozwalającą Żydom otrzymanie pożyczki w kwocie 41 tysięcy złotych z Banku Gospodarstwa Krajowego. W ten sposób rzemielnicy żydowscy, bez najmniejszego ze swej strony wysiłku, zdobyli kosztem „sanacyjnej“ głupoty wspaniały budynek. Wszelkie argumenty radnego mgr. Bilana, wytoczone przeciw proponowanym uchwałom, nie osiągnęły celu.

SUBWENCJE DLA ŻYDÓW. WNIOSEK O PRZYMUSOWĄ EMIGRACJĘ Z POLSKI.

Nie przeszedł również ani jeden wniosek mgr. Bilana, o całkowite, lub częściowe zniesienie innych pozycyj żydowskich. Poza radnymi narodowymi i poza paru ‚sanatorami“, którzy od czasu do czasu wstrzymywali się od głosowania, reszta rady solidarnie popierała Żydów. W ten sposób Żydzi m. in. otrzymali: na szkołę ludową (cheder) 200 zł, na szkołę średnią 800 zł (przed dwoma laty 500 zł), dla żydowskich akademików 100 zł (polscy otrzymali zł 150), na żydowski szpital 2.000 złotych, na starców żydowskich 6.000 złotych, na żydowską szkołę zawodową 700 zł (przed dwoma laty 350 zł).

Burzliwa dyskusja odbyła się nad wnioskiem radnego Bilana, dotyczącym stworzenia funduszu na przymusową emigrację Żydów z Polski. Radni żydowscy i socjalistyczni (na 4 radnych socjalistycznych znajduje się 3 Żydów), gwałtownie oponowali, a prezydent Chrzanowski, wbrew regulaminowi, nie dopuścił do głosowania nad wnioskiem. Stanowisko p. Chrzanowskiego spotkało się w mieście z fatalnem przyjęciem.

BIEDNA „KULTURA I SZTUKA“. — ANI GROSZA NA FRONT GOSPODARCZY I POLSKA KASĘ BEZPROCENTOWĄ.

Radny narodowy dr. Adam Kropiński zajął się specjalnie pozycją, obejmującą dotacje na kulturę i sztukę. Przemyśl liczy z wojskiem 60 tysięcy mieszkańców, a na kulturę wydaje aż 6 tysięcy złotych rocznie. Klub Narodowy wystąpił więc w tym dziale z szeregiem wniosków, przyczem specjalnie chodziło o wznowienie nagrody historycznej im. prof. Ptaśnika, oraz o pomoc dla Tow. Przyjaciół i Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. I tu narodowcy nic nie wskórali. Posłuszna większość, złożona z Żydów-„sanatorów“ i socjalistów, ani na jotę nie odstąpiła od życzeń prezydenta.

Nic dziwnego zatem, że upadły wnioski narodowe o subwencje na Kasę Bezprocentową i Front Gospodarczy.

Należy jeszcze dodać, że referent budżetowy, b. wesołek sejmowy Burda, w przemówieniu swojem podkreślił, że „sanatorzy“ dopóty żadnego wniosku narodowego nie uchwalą, dopóki Klub Narodowy nie zmieni swego stanowiska wobec Żydów na rzeczowe i życzliwe. Deklaracja powyższa stanowi dowód ostatecznego zaniku polskości u radnych „sanacyjnych“.

„Żebraczy“ budżet Przemyśla, w którym jednak królewskie kąski znalazły się dla Żydów, stanowić winien odstraszający przykład dla polskich samorządów.

PRZEMYŚLANIN

Zatrute wakacje



Kuracjusz: Szczęśliwe jesteście, o rybki, że możecie milczeć uporczywie, ‚a będę jednak musiał w sprawie Gdańska coś powiedzieć!

Żydowska szajka przemytników sacharyny pod kluczem

Kalisz, 24. 7. Wywiadowcy placówki straży granicznej w Kaliszu po dłuższej obserwacji wykryli dobrze zorganizowaną szajkę sacharyniarzy. Hurtownikami byli Icek Szmul i Sura Zalcowie, zam. przy ul. Kościuszki 16. Wymienieni posiadają również kramik szewski przy ul. Ciasnej 7.

Pośrednikami między hurtownią a odbiorcami byli Moszek Markiewicz, zam. przy ul. Szopena. Głównym przemytnikiem i dostawcą okazał się Icek Krowicki, zam. na pograniczu powiatu wieluńskiego we wsi Kraszewice. Krawicki był głównym macherem i utrzymywał stale kontakt ze świetnie zakonspirowaną bandą przemytników, mających swoją kryjówkę w lasach Kuźnicy Grabowskiej, pow. wieluńskiego.

Wstępne dochodzenie wykazało, że Zalcerowie sprzedali dotychczas sacharyny 120 kg, przez co narazili skarb państwa na straty na około 60 000 zł. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, szczegóły tej dużej afery sacharynowej podamy później.

Manument nad morzem

Warszawa. (Tel. wł.) Na miejscu tragicznej katastroy samolotowej, w której padł ofiarą generał Orlicz-Dreszer, ma być wzniesiony monument odpowiedni do tła Orłowa Morskiego, największego uzrdowiska naszego . (w)

Incydent w sprawie „Leipziga“ wyjaśniony

Warszawa. (PAT) Rozmowy, prowadzone pomiędzy ambasadorem Lipskim i urzędem spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie incydentu, który zaszedł podczas wizyty krążownika „Leipzig“ w Gdańsku, doprowadziły do wymiany not, wyjaśniających sprawę.

Masowa produkcja samochodów w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec znacznego uruchomienia produkcji samochodów i montażowni w fabryce „Lilpop, Rau i Loewenstein“, podjęto organizacyjne prace przygotowawcze. Główny nacisk będzie położony na produkcję samochodów ciężarowych dla kupiectwa, które najwięcej nadają się do użytku dla obrony państwa.

Jeden z najpoważniejszych banków w Warszawie przystąpił do kredytowania zakupów samochodów przez firmy handlowe i przemysłowe na dłuższe dogodne spłaty. Umożliwi to wprowadzenie w najbliższym czasie kilkudziesięciu tysięcy samochodów w Polsce. (w)

Nowe opłaty paszportowe

Warszawa. .Tel(wł.). W najbliższym czasie będą wydane przepisy wykonawcze do ustawy o paszportach. Jak słychać, opłaty paszportowe będą znacznie obniżone. Opłata za paszport, uprawniający do jednorazowego wyjazdu zagranicę, ma być ustalona na 40 zł. Opłaty za paszporty wielokrotne będą wyższe, przyczem będzie brany pod uwagę okres ważności paszportu. (w)

Manifestacja w Pabjanicach

Pabjanice, 24. 7. — W piątek między godz. 18 i 19,30 odbyła się na placu gen. Dąbrowskiego, przed pomnikiem Niepodległości, potężna manifestacja protestacyjna przeciwko zakusom niemieckim na odwiecznie polski Gdańsk.

Na placu przed kościołem N. M. P. zebrały się wszystkie organizacje katolickie, narodowe i społeczne ze sztandarami i transparentami. Utworzony pochód ruszył przed pomnik Niepodległości. Wobec tysiącznych tłumów zagaił manifestację prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Sajda, a po nim przemawiało kilku mówców imieniem organizacyj katolickich i narodowych. Przemawiał również student U. P. p. Ways, któremu przerywano burzliwemi oklaskami i okrzykami. Na zakończenie uchwalono rezolucję oraz odśpiewano Rotę.

Sprawa podatku

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec pogłosek o pociągnięciu do obowiązku płacenia podatku przemysłowego lokatorów, odstępujących większą ilość pokoi sublokatorom, agencja „Iskra“ donosi, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Dodatkowe przepisy w tej sprawie nie są opracowywane.

Sensacyjna sprawa

Kalisz, 24. 7. — Sąd honorowy dla oficerów młodszych przy 29 p. s. k. w Kaliszu na rozprawie głównej w dniu 18 i 20 bm., po rozpatrzeniu sprawy, uwolnił por. rez. Telesfora Wolffa od zarzutu naruszenia honoru i godności oficerskiej przez to, że w dniu 3 czerwca nie reagował honorowo naskutek najścia go w jego lokalu służbowym przez pp. Antoniego i Leopolda Nowackich.

Sprawę powyższą por. rez. Wolff skierował na drogę cywilno-sądową.

Wyjaśniamy, iż p. Leopold Nowacki, nauczyciel, jest komendantem hufca harcerskiego, Antoni Nowacki, kierownik szkoły, był do wczoraj prezesem P. O. W. Trzeci brat Adam Nowacki, cieśla, głośnym się stał z zorganizowania strajku malarzy i należy do zarządu „sanacyjnej“ „Samoobrony Społecznej“, o której też dziś w Kaliszu, z powodu zarzutu mjr. Zbyszewskiego b. głośno. (ks)

Odtrąbiono

U lekarza

W wojsku chorować nie można. Bo i poco? Niema zresztą na to czasu. Ale mój kolega „Wodan“ zachorował nagle i poważnie. I to z objawami prawdziwego obłędu. Ino. Spokojny był i zrównoważony. Znany jako zabity szczur lądowy, którego kijem przez całą zimą do wody by nie zapędził. Nad wodę przenosił puder, którym starannie wszelkie plamy na twarzy i szyi pudrował.

I taki rezolutny chłop zachorował!!

Przestraszyłem się, gdy pewnego dnia zauważyłem go, jak z ręcznikiem w ręku poważnie wszedł do umywalni.

— Zwarjował! — szeptali koledzy. On zaś mył się długo i powoli.

— Puści, czy nie puści — zastanawiali się inni. No i puściło.

„Wodan“ wymyty poszedł do lekarza. Myśl o mustrze pieszej, wywołała straszne spustoszenie w jego organiźmie.

Wybrał dolegliwości serca, jako najbardziej nieuchwytne niedomagania.

Lekarz przyjął go podejrzliwie. Kazał mu się rozebrać. Wprawnem okiem znalazł ślady jesiennego kurzu na szyi (widocznie niezupełnie puściło) i rzucił groźnie pytanie:

— Co wam jest?

— Źle się czuję panie kapitanie.

— A cóż wy, chcielibyście się tu czuć jak w Otwocku? Klimat wam nie odpowiada? Kuchnia zła? Może obsługa nie taktowna? Co?

— Chory jestem!!!

Chory jesteście? Zobaczymy. — Zwinięta w kułak pięść doktora spadła na barki pacjenta.

— Boli?

— Trochę boli!

— A gdzie?

— Tam gdzie pan kapitan uderzył.

— Bujda. Powinno boleć gdzieindziej. Jesteście zdrowi. Przed oczyma „Wodana“ mignął plac musztry.

— Panie kapitanie melduję posłusznie w piersiach mnie boli. Doktór spojrzał na jego zdrową, opaloną twarz.

— Ano otwórzcie usta. — Zdziwiony „Wodan“ otworzył je na całą szerokość. Ot widzicie, tu was boli, a nie w piersiach. Szefie wypędzlować mu gardło.

I choć „Wodan“ przysięgał się, że jest zdrów, a chciał tylko uzyskać zwolnienie, wypędzlowano mu gardło.

Morowy chłop nasz doktór. Jednemu choremu kazał zaśpiewać: „Ja za wodę ty za wodę“ i wykrył w ten sposób u pacjenta wysięt w kolanie.

Melodją tanga „Przytul, uściśnij, pocałuj“, stwierdził raz choroby d"astyczne.

Raz przyszedł do niego żydek.

— Uj panie doktorze, ja jestem poważnie chory.

— Co wam jest?

— Ja wim? Jak wypije herbate, to oddaje herbate, zjim kartofle idą kartofle, najem się kawy to idzie kawa.

— A cóż wy chcecie żeby szło?

— Nu „całkiem co innego“.

— No to jedźcie co innego.

Chorowanie w wojsku jest zawsze połączone z dużym humorem. Kelly.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PODREDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I. Nr. 31

O czemś, co mnie zasmuciło

Gawęda ośmnasta

Pewnej niedzieli, korzystając z pięknej pogody, wybrałem się pociągiem do Kobylnicy... Wiecie już może, co to jest Kobylnica? Jest to ładna, ślicznemi lasami otoczona miejscowość, gdzie znajduje się wielka kolonja wakacyjna „Stelli". O „Stelli" słyszeliście już zapewno, że jest to Towarzystwo dobrych ludzi, opiekujących się biednemi i słabowitemi dziećmi. Dzieci takie umieszczają podczas wakacyj na miesiąc w Kobylnicy. Powinnibyście zobaczyć, jak owe dzieci wyglądają po miesięcznym pobycie w Kobylnicy. Pojechały tam blade, mizerne, wychudzone, smutne, a wracają rumiane, opalone, małe grubasy i wesołe jak anioły. Ale bo też jest tam, powiadam Wam ślicznie: duży plac do zabawy z huśtawkami i przyrządami do gimnastyki, jest boisko do piłki nożnej, jest park prześliczny do wypoczynku, a opodal łączka i woda do codziennych kąpieli. Ślicznie tam jest.

Owóż zwiedzamy zakład „Stelli" i używszy świeżego powietrza i przechadzki w lesie Kobylnickim, nad wieczorem wracałem do Poznania znowu pociągiem. Tłok na stacji wi ki, wyjeżdżało z Kobylnicy mnóstwo wycieczkowiczów, starszych i dzieci, oraz spora drużyna harcerska. Harcerze zajęli wspólnie jeden wóz — i to w porządku.

We wszystkich wagonach panował tłok wielki, wszystkie miejsca były zajęte. Ale jedno miejsce przecież znalazło się wolne obok samotnie siedzącej 8-letniej dziewczynki. Wobec tego wolne to miejsce zajęła jedna ze starszych pań. Ale wtedy dziewczynka zaczęła się bardzo złościć i awanturować, że to jest miejsce mamusi, że nie wolno tu nikomu innemu siadać, że mamusia nie pozwoliła i tak dalej. W tej chwili

przebiec polanę, gromada chłopców rzuciła się na nią; zaczęli w nią rzucać czapkami, aż nieprzytomna ze strachu, wpadła im w ręce.

Trzęsła się cała z przerażenia i zmęczenia.

Mając już zdobycz w rękach, chłopcy nie wiedzieli dobrze, co z nią zrobić. Jeden, okrutniejszy, zaproponował, żeby ją zabić, ale inni się nie zgodzili. W gruncie rzeczy, nie byli to nawet źli chłopcy, tylko nie zdawali sobie sprawy, że chwytając wiewiórkę i zabierając ją z lasu, robią jej wielką krzywdę.

Wreszcie chłopiec, który złapał wiewiórkę, zdecydował, że weźmie ją do domu, i będzie trzymał w klatce. Ale i ten projekt nie doszedł do skutku.

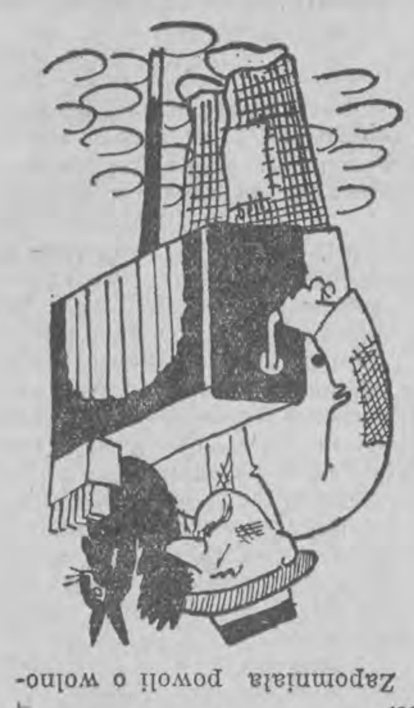
W powrotnej drodze chłopcy spotkali kataryniarza.

Wędrował on sobie od wsi do wsi, grał na katarynie i zbierał od ludzi drobne datki. A prócz tego miał pudełko, pełne kartek z wydrukowanemi na nich wróżbami. Za kilka groszy każdy mógł wyciągnąć sobie taką kartkę, na której wypisane były różne głupstwa, mające niby to stanowić przepowiednię przyszłych losów człowieka. Mało kto wierzył naprawdę w te wróżby, ale dla zabawy, czy z pustoty ludzie dawali kataryniarzowi grosze i ciągnęli kartki. Dawniej kataryniarz miał papugę, która wyciągała ludziom wróżby. Ale ta papuga zachorowała i zdechła. Bardzo to martwiło kataryniarza, bo ludzie zawsze woleli, żeby im kartki wyciągała papuga i teraz interes z wróżbami szedł już dużo gorzej.

Kataryniarz zauważył, że chłopcy coś niosą z lasu. Zagadał do nich, a gdy się dowiedział, że mają wiewiórkę, przyszła mu dobra myśl do głowy. Postanowił ją kupić. Targ w targ — chłopcy dostali pięćdziesiąt groszy, a nasza panna Gryzelda stała się własnością starego kataryniarza.

Nie był on dla niej zły. Karmił ją i dawał jej orzechy do gryzienia. Panna Gryzelda dała się powoli przekupić temi orzechami; przyzwyczaiła się do niewoli, a z czasem kataryniarz nauczył ją wyciągać z pudełka kartki z wróżbami. I tak wędrowali sobie po świecie: kataryniarz z katarynką na plecach i panna Gryzelda w klatce, ustawionej na katarynce.

Zapomniała powoli o wolno-



ści, o harcach po drzewach — tylko gdy, wędrując po świecie, przechodzili czasem przez las — przytulała się mocno do prętów klatki, starała się przesunąć przez nią głowę i patrzała, patrzała... A później przez cały dzień była smutna, jakby chora i niechętnie wyciągała kartki z wróżbami.

*

Kataryniarz był już stary. Coraz trudniej było mu wędrować od wsi do wsi, od miasta do miasta z katarynką i panną Gryzeldą na plecach.

Aż pewnego dnia rano poczuł, że nadchodzi czas, aby skończyć te wędrówki. Brakło mu już zdrowia na nie. Zebrał jeszcze resztkę sił i, troszcząc się, aby wiewiórce bez niego krzywda się nie stała, zaniósł ją do Ogrodu Zoologicznego.

Właściwie w Ogrodzie Zoologicznym, pomiędzy lwami, słoniami i innemi egzotycznemi zwierzętami, nie było miejsca dla zwyczajnej wiewiórki. Ale kataryniarz bardzo prosił i tłumaczył, że nie może puścić ją do lasu, bo odwykła od życia na wolności i zmarnowałaby się napewno.

Zamieszkała więc panna Gryzelda, oswojona wiewiórka w wielkim zwierzyńcu. Ma swoją klatkę, ale rzadko kiedy w niej siedzi. Prawie cały czas hasa po drzewach, rosnących w ogrodzie, składa wizyty innym mieszkańcom zwierzyńca, wdzięczy się do zwiedzających, wyłudzając orzechy i cukierki. A naprawdę, trudno jej odmówić, gdy z zalotną minką siedzi na najniższej gałęzi drzewa, wachluje się puszystym ogonem i kręci rudą główką, patrząc na przysmaki.

T. Kraszewski

Z podań gnieźnieńskich

O królu wężów

Koło Gniezna od strony wsi Czerniejewa, znajdowała się dawniej łąka, znana z tego, że gnieździły się tam niezliczone ilości wężów. Było to królestwo wężów.

Pewnego razu w krzakach w pobliżu łąki w dzień skwarny lipcowy wypoczywał pewien rzeźniczek gnieźnieński. Z zaciekawieniem przyglądał się on wężowej łące, o której dużo już słyszał opowieści najróżniejszych. Aż w pewnej chwili ujrzał większego węża lśniącego od złota z koroną na głowie. Był to sam król wężów.

Chłopak nie wiele myśląc, zbliżył się trochę do węża i rozłożył na łące białą chusteczkę. Król wężów po dłuższej chwili przypełznął do chusteczki, i snać bardzo mu się spodobała, skoro złożył na niej swoją koronę królewską. Na to tylko czekał rzeźniczek. W mig pochwycił koronę i dalejże uciekać do miasta.

Gdy to spostrzegł król wężów, gwizdnął przeraźliwie i wnet tysiące wężów rzuciły się w pogoń za uciekającym. Rzeźniczek pędził jakby na skrzydłach, ale mimo to węże już, już go prawie dotykały, gdy wtem dopadł domu i zatrza-

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Tak się złożyło, że dzisiejsze odpowiedzi zacząć muszę od podziękowania — za te niespodziewane dowody pamięci w dniu 20 bm., które mnie do głębi wzruszyły. A więc dziękuję: Reni **Kwileckiej** w Jankowicach, Jadzi **Ryszewskiej,** Maryli **Kostrzyńskiej,** Teresce, Marji i Anieli **Sobikównom,** Helence **Przybylskiej,** Helence **Matysiakównie,** Władzi i Stefci **Czarneckim,** Stefci **Banaszkiewiczównie,** Stani **Pacholskiej,** Mirosławie **Majchrzakównie,** Czesławie **Namyślakównie** (również serdeczne zasyłam życzenia w oktawę), Krystynie i Cecylji **Wolframównom,** Marji **Kapuścińskiej,** Genowefie **Aleksiejew,** Regince i Halinie **Maciejewskim,** Basi i Marji **Dzierżyńskim,** Genowefie **Garczykównie,** Halince i Oleńce **Młokosiewiczównom,** Janinie **Nijakównie,** Jadwiżce **Motołównie,** Janeczkowi **Jankowskiemu** i Kseni **Kalinowskiej** z Poznania, Hali i Januszkowi **Rajewskim** w Jarocinie, Stasiowi **Garsteckiemu** w Rogoźnie, Luci, Jance, Ulce, Danusi i Bożence **Gocołównom** w Szlachcinie, oraz Zbyszkowi, Andrzejowi i Romkowi **Suwalskim** w Chałupach — wszystkim za tak miłe, serdeczne życzenia dziękuję i „dziękować nie przestanę, dopóki od Was wszystkich buzi nie dostanę." W szczególności jeszcze serdeczne podziękowanie należy się dawnym moim przyjaciółkom radjowym pięciu siostrom **Gocołównym** za dołączone do życzeń naręcze prześlicznych róż i piękną malaturkę (którą zobaczycie w dzisiejszym numerze), oraz Hali i Januszkowi **Rajewskim** za bardzo ładny wiersz, który umieściłem razem z malaturką Luci Gocołówny. Jeszcze raz wszystkim Wam, moje Kochanięta, serdeczne Bóg zapłać! — A teraz do odpowiedzi. Hallo' **„Starsza Siostra"** w Poznaniu: Widzę z ostatniego listu, że „starsza siostra" jest bardzo czupurna. Któż to widział się tak czupurzyć, skoro pomiędzy 21 czerwca a 14. b. m. żadnego listu nie otrzymałem. Opis prymicyj wujka Waszego przeczytałem z zainteresowaniem, tem bardziej, że przecież uczestniczyłem w mszy św. prymicjanta. Cieszę się również, że wierszyki się podobały, widocznie deklamatorki dobrze się ich nauczyły. Opis z wycieczki dam prawdopodobnie w przyszłym numerze. Pozdrawiam. — **Marylka Ciesielska** w Poznaniu: A więc opalony Murzynku, używacie wakacyj na półkolonji, i to tak, że aż „rączka nie chce pisać". A czy też pamiętasz, kochanie, o mojem zaleceniu z gawędy piętnastej, by w czasie wakacyj codziennie z godzinkę zaglądać do książek szkolnych i ćwiczyć się w pisaniu? Ejże, coś mnie się zdaje, że nie, i dlatego „rączka pisać nie chce". Powiem Ci, kto stosować się będzie do moich zaleceń, ten nie pożałuje. Ściskam Cię. — **Ilka Ciesielska** w Poznaniu: Obrazka z prymicji nie otrzymałem dotychczas. Oczekuję go więc, i tak samo dużo buziaczków. — **Januszek Rajewski** w Jarocinie: Dziękuję Ci za miły list, i oczywiście z chęcią przyjmuję do Koła moich przyjaciół. Myślę, że bardzo wesoły z Ciebie chłopaczek, i że wyrośniesz na dzielnego męża Polski. Fotografję Twoją wraz z trzema przyjaciółkami wlepiłem do swego albumu moich przyjaciół. A powiedz mi też, kto ten śliczny wiersz na moje imieniny ułożył: czy starsza Twoja siostra Hala, czy ktoś trzeci przy tem pomagał? Oczekuję dalszych listów, mocno Ciebie całuję, siostrzyczkę i p. Włoszkiewicza serdecznie pozdrawiam. — Hallo, Izia i Krysia **Fręśko,** oraz Dzidzia **Niewiarowska** w Jarocinie, powiem Wam na ucho, że otrzymałem Waszą fotografję, ale nie powiem, od kogo. A poza tem Nuszja pozdrawia **Was i wszystkie trzy całuje w koniuszek** noska. Ja także.

też wpadła do wagonu owa mamusia i huzia, urządziła także wielką awanturę, jak śmią zajmować jej miejsce. Bo ona i córka jej zmęczone są wycieczką i muszą siedzieć. Wobec tego starsza pani wstała, a mamusia z córeczką rozsiadły się wygodnie.

Ale miejsca ich były przy oknie, w wagonie był tłok, więc inne dzieci stanęły przy oknie. To jednak również zawadziło owej dziewczynce i mamusi, i starały się odpędzić dzieci od okna. A kiedy w połowie drogi na najbliższej stacji wagon się znacznie opróżnił, tak że starczyło już miejsca do siedzenia dla wszystkich, wtedy dziewczynka nagle wstała, i stojąc zajechała do Poznania.

Całe to zajście bardzo mnie zasmuciło. Bo powiedzcież sami, czy dziewczynka ta była grzeczna i dobrze wychowana, skoro widząc starszą panią, nie ustąpiła jej miejsca? Naturalnie, że była niegrzeczna, i to bardzo. Ale czy to tylko jej wina? Myślę, że to głównie wina jej mamusi, bo nietylko córki swej nie pouczyła, że młodsi winni zawsze ustąpić miejsca starszym, ale nadomiar sama brzydko się złościła na starszą panią, i tem samem córkę swoją utwierdziła w złym obyczaju.

I to właśnie najwięcej mnie zasmuciło, bo pomyślałem sobie, co wyrośnie z takiej dziewczynki, która nie umie uszanować osób starszych? Napewno wyrośnie z niej brzydki sobek i zły człowiek, wszystkim dokoła dokuczający, przez nikogo nie lubiany. Takiej dziewczynki unikać będą wszyscy.

I nie będzie ona nigdy nikomu pożyteczna — ani dla rodziny, ani dla ubogich, ani dla narodu i ojczyzny, — bo zawsze i wszędzie będzie myślała tylko o sobie i o własnej wygodzie i korzyściach.

I gdy o tem pomyślę, smucę się, bo żal mi tej małej dziewczynki o sercu ponurem, zimnem, złem. Będzie ona miała ciężkie życie i nie zazna nigdy radości, jeśli się nie poprawi. Już wtedy bowiem w pociągu widziałem to. Bo gdy wszystkie inne dzieci rozbawione na wycieczce szczebiotały i śmiały się wesoło — dziewczynka ta i mamusia jej siedziały namurmuszone, nasrożone, nadęte, złe i kwaśne. Biedni bardzo tacy ludzie. (A dziewczynka ta widocznie nie zna też i nie czytała nigdy „Mego Przyjaciela", jak myślicie?)

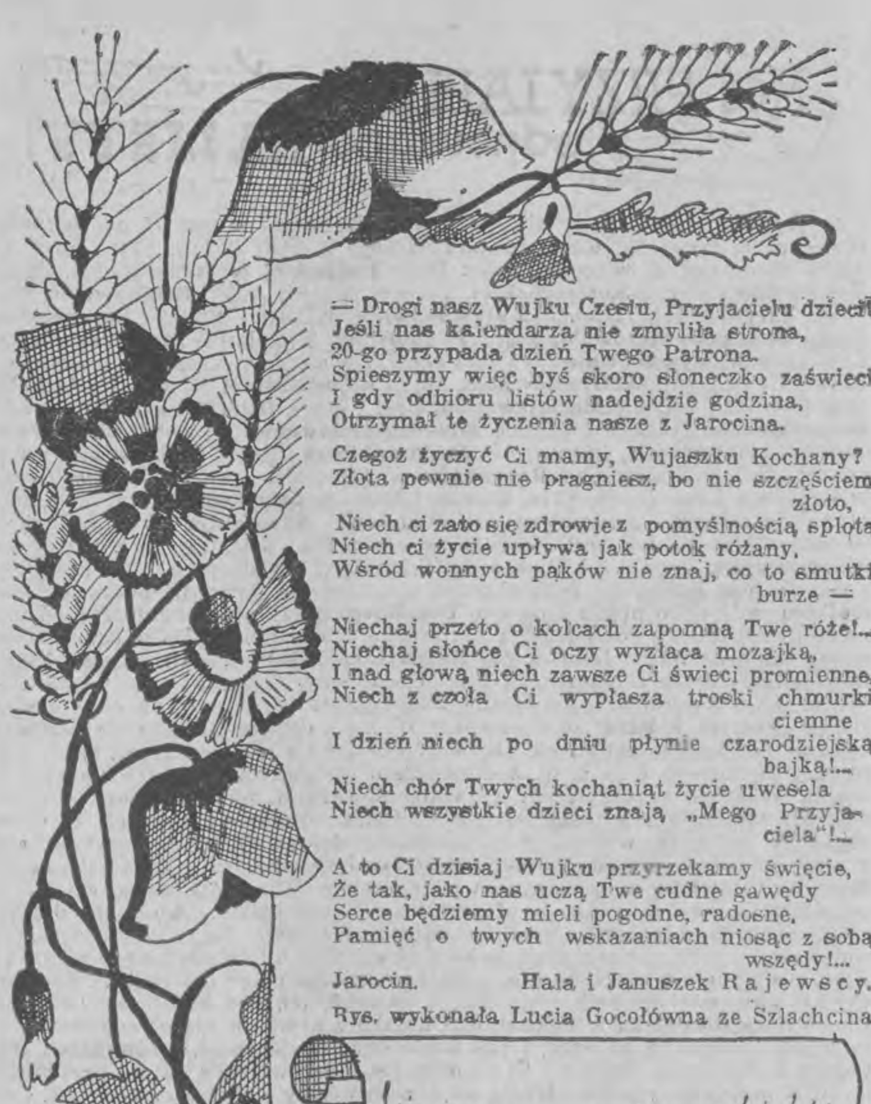
Niema to jak Wy, moje Kochanięta, moi mali Przyjaciele! Wy ustąpilibyście napewno miejsca owej starszej pani — prawda? Bo wiem, że zawsze jesteście usłużni względem starszych. To też za to macie ten wielki skarb: — pogodę i radość w sercu, a na liczkach uśmiech szczery, wesoły, dobry. I za to też kocha Was wszystkich

Wujek

Drobne cierpienia — zatrudnieniem odpędzić można.

*

Im mniej ktoś żąda wdzięczności za dobry uczynek, tem większym jest dobroczyńcą.



— Drogi nasz Wujku Czesiu, Przyjacielu dzieci!
Jeśli nas kalendarza nie zmyliła strona,
20-go przypada dzień Twego Patrona.
Spieszymy więc być skoro słoneczko zaświeci
I gdy odbioru listów nadejdzie godzina,
Otrzymał te życzenia nasze z Jarocina.

Czegoż życzyć Ci mamy, Wujaszku Kochany?
Złota pewnie nie pragniesz, bo nie szczęściem złoto,
Niech ci zato się zdrowie z pomyślnością splota,
Niech ci życie upływa jak potok różany,
Wśród wonnych paków nie znaj, co to smutki burze —

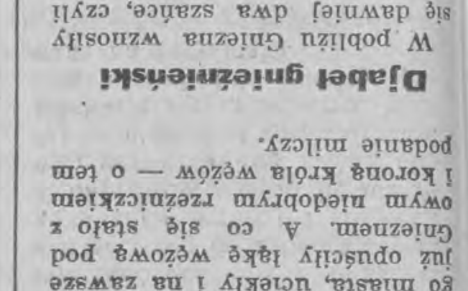
Niechaj przeto o kolcach zapomną Twe róże!...
Niechaj słońce Ci oczy wyzłaca mozaiką,
I nad głową niech zawsze Ci świeci promienna,
Niech z czoła Ci wypłasza troski chmurki ciemne
I dzień niech po dniu płynie czarodziejską bajką!...
Niech chór Twych kochaniąt życie uwesela
Niech wszystkie dzieci znają „Mego Przyjaciela"!...

A to Ci dzisiaj Wujku przyrzekamy święcie,
Że tak, jako nas uczą Twe cudne gawędy
Serce będziemy mieli pogodne, radosne,
Pamięć o twych wskazaniach niosąc z sobą wszędy!...

Jarocin. Hala i Januszek Rajewscy.

Rys. wykonała Lucia Gocołówna ze Szlachcina

piękniejszego
natura wydać nie zdoła,
nietylko wróbla, ale i sokoła.
Gdy więc wszystkiemi gardził,
rzekł mu jeden z szpaków,
kto jest pierwszym wśród wróblów,
nie jest pierwszym z ptaków.



snął za sobą drzwi. Węże długo jeszcze groźnie syczały, krążąc naokoło domu, aż wkońcu wystraszone wielką gromadą ludzi, którzy przybiegli tu z całego miasta, uciekły i na zawsze już opuściły łąkę wężową pod Gnieznem. A co się stało z owym niedobrym rzeźniczkiem i koroną króla wężów — o tem podanie milczy.

Djabeł gnieźnieński

W pobliżu Gniezna wznosiły się dawniej dwa szańce, czyli okopy. Jeden z nich zwał się Gnieźninkiem i taka o nim krążyła opowieść:

Na okopie Gnieźninku pasali pastuchy bydło. Jeden z nich, sierota bez matki i ojca, upuścił pewnego razu nieopatrznie czapkę w czeluść bardzo głębokiej szczeliny, w której przesiadywał djabeł. Pastuszek biedny, utraciwszy w ten sposób czapkę, zaczął okropnie płakać. Płakał i lamentował długo, może godzinę, albo i dwie godziny. Aż nareszcie djabeł chciał się pokazać szczodrym, napełnił czapkę pastuszka złotemi dukatami i wyrzucił ją na wierzch.

Na widok swej czapki, pełnej złota, pastuszek ogromnie się uradował, i zaczął wszystkim opowiadać, jaka to nadzwyczajna spotkała go przygoda. Wobec tego wszyscy chłopacy, z miasta i ze wsi, spieszyli na Gnieźninka, i wrzucali do czeluści djabelskiej czapki, płacząc przytem i lamentując okropnie. Ale djabeł rozłościł się bardzo i zaczął wyrzucać czapki, jedną po drugiej, napełnione jednak nie złotem, ale kamieniami i błotem piekielnem, cuchnącem zdaleka.

Niejednokrotnie jeszcze djabeł dokuczał ludziom na tem wzgórzu. Aż wreszcie sprzykrzyły się sprawki jego mieszkańcom Gniezna, górę całą pokropiono święconą wodą i zmuszono go do ucieczki raz na zawsze.

Czytelnicy „Mego Przyjaciela" pomagają budować samolot „Chrobry"

W dalszym ciągu nadesłali:

Arturek z życzeniami imieninowemi dla Henryczka Z.	zł 1,00
A. M., Drawsko	zł 0,10
Jul. K., Poznań	zł 0,25
Maryś Hof., Poznań	zł 0,25
Razem	zł 1,60

Z poprzednio kwitowanemi złożyli moi przyjaciele dotychczas zł 23,05.

Niezależnie od przysłanych bezpośrednio do „Mego Przyjaciela" nadesłał do redakcji „Orędownika" Zbyszek Strzelczykowski z Łodzi zł 5,00, pokwitowane już w n-rze 170 „Orędownika".

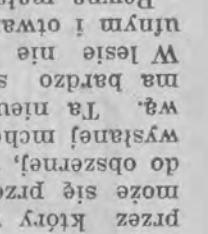
Z bajek Ign. Krasickiego
Wróbel

Wróbel, pstry, iż był jeden
pomiędzy szaremi,
ledwo się tykał ziemi,
tak był zhardział:
rozumiał bowiem, iż nad niego

Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO

Panna Gryzelda

Nie chodzi tu o poważną, starszą panią, albo, jakby się na pierwszy rzut oka na tytuł wydawać mogło, o starą, złośliwą pannę. Imię w nagłówku — „panna Gryzelda" oznacza małą, bardzo miłą, bardzo żywą i ruchliwą istotkę. Jest rudawa, ma małe, czarne błyszczące oczki i białe, ostre ząbki. Krótko mówiąc, jest to... wiewiórka.



Znacie ją napewno. Mieszka w najbliższym lesie, — a jeśli chodzi o dokładniejszy adres — w dziupli starego drzewa. — Nie jest bardzo gościnna. Nie lubi, aby w czasie jej nieobecności nieproszeni goście składali jej wizyty, to też wejście do mieszkania jest ukryte. Nikt by nie posądził, że niewielki otwór, przez który wiewiórka ledwie może się przecisnąć, prowadzi do obszernej, wygodnej dziupli, wysłanej mchem i miękką trawą. Ta nieufność wiewiórki ma bardzo słuszne podstawy. W lesie nie można być zbyt ufnym i otwartym.

Pewna mała panna Gryzelda — której losy znam wypadkowo — nie wierzyła przestrogom i bardzo źle na tem wyszła.

*

Było to w dużym, gęstym lesie, do którego ludzie rzadko przychodzili. Mała wiewiórka nie znała zupełnie ludzi i nie rozumiała dokładnie przed kim przestrzega ją matka:

— Strzeż się ludzi! Nie podchodź do nich! Uciekaj na najwyższe drzewo, gdy ich zobaczysz!

Aż ich pewnego dnia zobaczyła.

Była to gromada chłopców wiejskich, którzy wybrali się do lasu na jagody, czy na grzyby. Chodzili po lesie, pohukiwali, pokrzykiwali, aż nasza wiewiórczyna, zwabiona hałasem, skacząc z drzewa na drzewo przywędrowała z głębi lasu, żeby ich zobaczyć.

Zobaczyła i... nagle przypomniały jej się przestrogi matki, chciała uciekać, ale... chłopcy też ją zobaczyli.

Zaczęli rzucać w nią szyszkami i kamykami, przeganiać z drzewa na drzewo, aż zapędzili do polany. Póki wiewiórka była wysoko na gałęziach drzew, nic jej nie groziło, ale gdy zeskoczyła na ziemię, żeby



Afera poborowa w Pabjanicach

Lekarz miejski oskarżony o nielegalne zabiegi— Pośrednikiem, jak zwykle, Żyd

Łódź, 24. 7. Przed sądem okręgowym w Łodzi toczy się obecnie rozprawa o macherki poborowe, przyczem jest to sensacja grubszego kalibru, gdyż jako jeden z głównych oskarżonych zasiada lekarz powiatowy miejski w Pabjanicach, 35-letni Mieczysław Grzegorzewski, brat wiceprokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi.

Proces ten ma jeszcze jedną znamienną cechę. Oto pośrednikiem, a więc faktycznym inicjatorem macherki był 42-letni Mendel Łaznowski, Żyd i to nie jakiś tam straganiarz, ale b. ławnik w magistracie pabjanickim. Okazuje się, że żadna macherka poborowa bez Żyda nie może powstać. Poza tem na ławie oskarżonych zasiadają jako oskarżeni 47-letni przemysłowiec w Pabjanicach, Józef Rensz i syn jego 23-letni Leonard Rensz.

Według aktu oskarżenia, odczytanego na rozprawie, tło afery poborowej przedstawia się następująco:

W dniu 16 marca r. b. wcielony do służby czynnej w 28 p. p. w Łodzi, poborowy Leonard Rensz podczas badań przez lekarzy oddziałowych okazał pewne wady organiczne i wobec tego skierowano go do szpitala wojskowego IV dla szczegółowego zbadania, czy i w jakim stopniu jest zmniejszona zdolność do spełnienia służby wojskowej. W szpitalu wobec podejrzanych objawów dokonano wycięcia części skórki, którą przesłano do anatomicznego zbadania do centrali sanitarnej wojskowej w Warszawie. Przeprowadzone tam badania wykazały, że schorzenie nastąpiło u Leonarda Rensza, wskutek zastrzyków parafiny.

Wobec tego sprawa została skierowana do prokuratury wojskowej w Łodzi, która zarządziła wstępne dochodzenie, a następnie przekazała dalszy tok prokuraturze przy sądzie okręgowym w Łodzi. W wyniku dochodzenia dr. Grzegorzewski został zawieszony w czynnościach i aresztowany, a wraz z nim zostali również aresztowani obaj Renszowie i Łaznowski, których następnie zwolniono za kaucją od 500 do 1 000 zł za wyjątkiem Leonarda Rensza, który nadal pozostaje w więzieniu.

Badany Józef Rensz wyjaśnił, że zamierzał kierownictwo fabryki zlecić swemu synowi i w tym celu chciał go wysłać na studja techniczne zagranicę, lecz służba wojskowa stanęła na przeszkodzie. Czynił więc zabiegi by syna zwolnić od służby względnie odroczyć ją. W tym to czasie zjawił się u niego Mendel Łaznowski, ówczesny ławnik i zaproponował pośrednictwo z dr. Grzegorzewskim, który syna może uwolnić. Łaznowski dobił targu i pobrał 375 zł na poczet honorarjum własnego oraz dla doktora. Łaznowski żądał 500 zł, lecz Rensz tyle nie zapłacił. Zgodnie z zaleceniem Łaznowskiego w dniu stawania przed komisją poborową 9 maja 1934 r. Leonard Rensz zgłosił się do dr. Grzegorzewskiego, który nie pytając o nic, gdy dowiedział się kim jest, poczynił zabiegi wstrzykiwania jakiegoś płynu, który wywołał obrzmienie pewnej części ciała.

Zabieg nie odniósł skutku i Rensza Leonarda uznano na komisji za zdolnego do służby. Sytuacja jeszcze pogorszyła się, gdy usunięcie płynu (parafiny) nie udało się i obrzmienie pozostało przez kilka miesięcy, w ciągu których L. Rensz przychodził do dr. Grzegorzewskiego na kurację. 11 sierpnia 1934 r. Leonard Rensz wobec nieustępującego obrzmienia wystąpił ponownie o zbadanie przez komisję i na powtórnem badaniu odroczono mu służbę na rok. 15 sierpnia 1935 r. stanął przed komisją poborową trzeci raz. Tym razem skierowano go do służby, gdzie właśnie nastąpiło ujawnienie złośliwych zabiegów.

Na rozprawie sądowej Józef Rensz i Leonard potwierdzili te szczegóły przyczem przyczem Leonard Rensz wyjaśnił, że zabieg miał te następstwa, że dotychczas zgrubienie trwa i przez to stał się kaleką. Dr. Grzegorzewski nie przyznał się do dokonywania zabiegu za zapłatą i wyjaśnił że Leonarda Rensza leczył od 1932 roku gdyż miał zgrubienie moszni, co nastąpiło wskutek kopnięcia podczas gry w piłkę nożną. Łaznowski wogóle do niczego się nie przyznaje. Na rozprawę powołano szereg biegłych lekarzy oraz świadków.

W drugim dniu procesu o aferę poborową w Pabjanicach, zeznawali biegli lekarze, dr. Tomaszewicz, płk. dr. Damulewicz, dr. Watten i dr. Hurwicz. Wszyscy biegli byli zgodni co do pochodzenia zgrubień u oskarżonego Leonarda Rensza, mianowicie, że pochodzą od zastrzyków parafiny. Po zakończeniu przewodu sądowego, głos zabrał prokurator Skąpski, a następnie obrońcy. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Lipiec

25

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.

Sobota: Jakóba ap., Krysztofa m.

Niedziela: Anny m., N. M. P.

Kalendarz słowiański

Sobota: Sławosza

Niedziela: Mierosławy

Słońca: wschód 4,01
zachód 19,55

Długość dnia 15 g. 54 min.

Księżyca: wschód 11,57, zachód 21,48

Faza: 7 dzień po nowiu.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (Żyd) Brzezińska 24, Hiszpańskiego, plac Wolności 2, Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Madame Z."

Teatr Letni (park Staszica) — „Mąż o dwóch żonach".

Teatr Letni (ul. Piotrkowska) — (nieczynny).

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „Ja mam temperament" i „Szczęście na ulicy".

Capitol — „Świat idzie naprzód" i „Dwie Joasie".

Ikar — „Wiktor czy Wiktorja" i „Nasz chleb powszedni".

Mimoza — „Jasnowidz" i „Papua".

Przedwiośnie — „Królewski sobowtór".

Palace — „Takie są dziewczęta".

Rialto — „Książę Woroncew".

Stylowy — „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Nowe władze u rzeźników. W Cechu rzeźnicko-wędliniarskim w Łodzi, przy ul. Kopernika 46, odbyło się na podstawie decyzji zarządu miejskiego — urzędu przemysłowego I instancji, zebranie, na którem dokonano wyboru nowych władz cechu. Jak wiadomo ogółowi naszych czytelników, dotychczas w Cechu rzeźnicko-wędliniarskim sprawował swe rządy komisarz Braun, wyznaczony z ramienia urzędu *przemysłowego I instancji* w Łodzi. Członkowie cechu jednak niezadowoleni z rządów komisarskich, wyrazili mu votum nieufności i zażądali usunięcia komisarza i wyznaczenia nowego terminu do wyborów własnych władz. Władze miejskie przychyliły się do żądań rzeźników i wyznaczyły nowe wybory.

Starszym cechu wybrany został p. Walenty Matuszewski, podstarsi — Bok i Janowski, członkowie zarządu — Skemski Antoni, Siewierski Stanisław, Ruszczak Jan, Matusiak Stanisław, Nowicki Edmund, Kotecki Aleksander oraz dalszych 6 zastępców wymienion. członków zarządu, którymi są: Stroszejn Otto, Wegner Otto, Chmielecki Jan, Krąbczyński Jan, Meyerhold Oskar i Krygier Witalis. Na zebraniu wyborczem był delegat z ramienia władz miejskich.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wywłaszczenie pod ulicę Towarową. Zarząd miejski ostatecznie przeprowadził sprawę wywłaszczenia gruntów pod budowę ul. Towarowej. Wywłaszczeni otrzymają odszkodowanie. Wobec przejęcia gruntu, obecnie przystąpiono do uporządkowania ul. Towarowej na odcinku od ul. Karolewskiej do ul. 11 Listopada. Ulica zostanie wykończona do jesieni i wtedy zostanie oddana do użytku publicznego. Wobec przedłużenia ulicy Towarowej otrzyma połączenie ul. 11 Listopada z Śródmiejską, Aleją 1 Maja, 6 Sierpnia, Andrzeja i Karolewską, co stworzy dogodne połączenie północnej oraz zachodniej dzielnicy miasta z dworcem Łódź-Kaliska.

PRZED WYBORAMI

Wizyta i konferencje. W dniu wczorajszym bawił w Łodzi dyrektor departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych, Myśliński. Odbył on szereg konferencyj z przedstawicielami miejscowych władz administracyjnych. Wizyta ta niezawodnie stoi w ścisłym związku z przygotowaniami grup prorządowych do wyborów do rady miejskiej. W związku z tem zwołano na 25 bm. okręgowy zjazd działaczy społecznych z grupy t. zw. „naprawiaczy", rekrutujących się ze starych, ostatnio już nieczynnych „sanatorów".

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo czy głodowa śmierć? 26-letni Jan Frankowski, z zawodu buchalter, zamknąwszy się w mieszkaniu, strzelił z rewolweru w skroń. Kula utkwiła w czaszce. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodego buchaltera był brak pracy. — Stefanja Marciniak, lat 30, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Poniatowskiego 83, zasłabła na ul. Srebrzyńskiej i padła na chodnik. Lekarz pogotowia skierował nieszczęśliwą do szpitala zapasowego.

Samobójstwa. W mieszkaniu przy ul. Pabjanickiej 58 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń, student uniwersytetu warszawskiego, 25-letni Jan Frankowski. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

W polu, przy ul. Brzezińskiej, wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia 38-letni właściciel piwiarni przy ul. Brzezińskiej 121 Reinhold Czernik. Zwłoki znaleźli przechodnie. Powodem samobójstwa była nieuleczalna gruźlica płuc.

KRONIKA POLICYJNA

Zabity złodziej węglowy. Na torze pod Koluszkami został ranny kulą karabinową przez straż kolejową w czasie kradzieży węgla z pociągu 34-letni Władysław Jędrzejczak z Rokicin. Rannego spostrzegła obsługa pociągu osobowego i przewiozła na stację Łódź-Fabryczna, gdzie przed przybyciem pogotowia zmarł.

Władze zlikwidowały szajkę aferzystów żydowskich. Brygada kontroli skarbowej w Łodzi obecnie zlikwidowała szajkę aferzystów, na czele której stał właściciel hurtowni solnej Chil Trybus, prowadzący swe magazyny soli przy ul. Południowej 40. Trybus, na zasadzie specjalnej umowy dzierżawił wspomniane magazyny, a do spółki należeli dwaj bracia Szwarcmanowie Icek Majer i Szmul. Mimo, że zyski z hurtowni były i tak dość znaczne, ze względu na duże obroty i posiadanie niemal wyłączności przez żydowskich magazynierów, Trybus i Szwarcmanowie postanowili zwiększyć swe dochody, kosztem oczywiście Skarbu Państwa względnie Monopolu Solnego.

Kombinacje aferzystów polegały na tem, że sprowadzali specjalną sól, tak zw. kąpielową, przeznaczoną dla kąpieli chorych, na różne dolegliwości. Sól tego rodzaju dostarczana jest po cenie znacznie niższej niż sól kuchenna zwykła, lub sól specjalna kuchenna. Szajka żydowskich aferzystów, sprowadzała wagonami sól kuchenną i kąpielową, następnie mieszała oba gatunki. Wagonowo względnie hurtowo w workach odsprzedawano masomo spreparowaną w ten sposób sól jako kuchenną, pobierając wyższe ceny, niż za zwykłą sól kuchenną, choć gatunkowo była ona gorszą, a nawet niezbyt zdrową dla spożywających ze względu na domieszki.

Proceder ten Trybus i spólnicy jego prowadzili od dłuższego czasu, narażając skarb państwa na setki tysięcy złotych strat. Ponieważ „rozmach" aferzystów zwiększał się, a co zatem zmniejszała się sprzedaż soli kuchennej przy równoczesnem zwiększeniu zapotrzebowania na sól kąpielową, władze skarbowe zainteresowały się tym objawem masowego leczenia się łodzian przez kąpiele solne i natrafiono na aferę. Ustalono, że do szajki prócz Trybusa i Szwarcmanów, należeli jeszcze syn Trybusa Kalman oraz syn jednego ze Szwarcmanów.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, obecnie sprawa przekazana została władzom prokuratorskim, które zarządziły szczegółowe dochodzenie, co niewątpliwie przyczyni się do gruntownego objaśnienia ile Monopol Solny stracił na machinacjach Trybusa i S-ki.

KRONIKA SĄDOWA

Echa afery koncesjami samochodowemi. Jak to podawaliśmy, ujawniona została rozgałęziona afera przy udzielaniu koncesyj na zarobkowy przewóz samochodowy, przy rejestracji samochodów, tudzież przy wydawaniu zezwoleń na prawo prowadzenia samochodów (świadectwa szoferskie). Afera ta, polegała na tem, że za pewnemi opłatami zezwolenia (koncesje) udzielano osobom, nie posiadającym uprawnień, rejestrowano nieodpowiadające warunkom samochody i t. d. W wyniku afery, której nici sięgały do Warszawy, na terenie Łodzi aresztowanych zostało szereg osób, między innymi kierownik oddziału komunikacyjnego w urzędzie wojewódzkim, inż. Bryliński, kier. referatu samochodowego inż. Szramm, prezes zw. właścicieli autobusów w Łodzi, Franciszek Szustkiewicz, oraz kilkunastu innych macherów, względnie urzędników. Z pośród aresztowanych, część po wstępnem dochodzeniu zwolniono, w więzieniu zaś pozostało 6 osób z inż. Brylińskim oraz Szustkiewiczem na czele. Jak się obecnie dowiadujemy, również inż. Bryliński oraz Szustkiewicz oraz dalsi zatrzymani w więzieniu, zostali zwolnieni, jednak dochodzenie prowadzone jest w dalszym ciągu. (k)

Z RYNKU PRACY

Sprawa pracowników miejskich. W zarządzie miejskim przy obecności wiceprezydenta Łukomskiego odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i uregulowania płac oraz wynagrodzeń urlopowych dla pracowników warsztatów miejskich. Po zapoznaniu się z żądaniami robotników, wiceprezydent oświadczył, że sprawa zostanie zadecydowana na powtórnej konferencji w dniu 30 b. m.

SYTUACJA STRAJKOWA

Jeszcze o strajku w fabryce Babada. Jak już podawaliśmy, w fabryce Babada (tkalnia mechaniczna, Wólczańska 239), wybuchł strajk. Około 200 robotników znajduje się bez pracy. Fabrykantom współwłaścicielom nie spieszy się ze zlikwidowaniem zatargu, ponieważ bawią oni obecnie na wywczasach letnich. Dotychczas nie mieliśmy dokładnych danych o podłożu, na jakiem wybuchł strajk. Obecnie rzecz przedstawia się następująco. W dniu 27 czerwca r. b. właściciele unieruchomili fabrykę na okres dwutygodniowy ze względu na urlopy robotników. Po upływie tego terminu robotnicy zgłosili się do pracy, lecz fabrykanci oświadczyli im, że przyjmą do pracy tylko pięćdziesięciu tkaczy na szerokie krosna, reszta zaś ulegnie redukcji. Zaskoczeni tem robotnicy po dłuższej naradzie wysłali swych delegatów proponując fabrykantom aby zamiast redukcji 1wiej części robotników, zastosowali podział pracy. Właściciele jednak nie chcieli się zgodzić na takie załatwienie sprawy. Robotnicy wobec takiego stanu rzeczy postanowili strajkować, broniąc w ten sposób bytu swych kolegów zagrożonego redukcją. Po wyjeździe fabrykantów na letniska pertraktacje ze strajkującymi robotnikami prowadzi kierownik fabryki. Jednak odbyte konferencje nie dały dotąd rezultatu.

Zatarg u Jelonkiewicza. W tkalni mechanicznej Jelonkiewicza, przy ul. Kościuszki 10, wybuchł ostry zatarg na tle zamierzonej redukcji. Robotnicy zażądali zastosowania podziału pracy, czego dyrekcja nie uwzględniła, wobec czego robotnicy od 25 bm. zapowiedzieli strajk.

JUDAICA

Kary na żydowskich fabrykantów. Za niehonorowanie umowy zbiorowej skazani zostali wczoraj przez referat karny inspekcji pracy dwaj właściciele tkalni zarobkowej przy ul. Bazarnej 5: Gerenbach na 2 tygodnie i Krauskopf na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu.

KRONIKA SPORTOWA

Mecz bokserski Łódź — Poznań. Oficjalne otwarcie sezonu łódzkiego okręgowego związku bokserskiego nastąpi dopiero po Olimpjadzie berlińskiej, jednak już teraz istnieje cały szereg projektów ciekawych imprez bokserskich. Jedną z najciekawszych imprez będzie jednak międzymiastowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Poznania, który odbędzie się w Poznaniu. W ramach tego meczu dojdzie do kilku sensacyjnych walk, między in. najwięcej interesująco zapowiada się spotkanie Kajnara z Woźniakiewiczem.

Liczne zgłoszenia do wyścigu dokoła Łodzi. Do wyścigu kolarskiego dokoła Łodzi napływają zgłoszenia w b. szybkiem tempie. Z klubów łódzkich najliczniejszą ekipę dotychczas zgłosiła Wima, którą reprezentować będzie 9 zawodników z Kołodziejczykiem i Jaskólskim na czele. Z Warszawy nadesłały już swoje zgłoszenia Legja i Warszawianka. Zapowiedziała również swój udział w wyścigu drużyna narodowa. Dla zwycięzców wyścigu ilość nagród w bież. roku jest wyjątkowo duża, gdyż poza perjodycznemi nagrodami ofiarowały swe nagrody luźne nast. firmy i instytucje: zarząd Ł. O. Z. K., Izba Rzemieślnicza, Cech Ślusarzy, zarząd „Resursy", Ł. T. K., f-ma Placek i in.

Afera finansowa w łódzkiej lekkoatletyce. Na onegdajszem walnem zebraniu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, doszło do bardzo przykrego zajścia.

W zagajeniu prezes Kordasz podał powody dymisji zarządu. Wielkie wrażenie wywołały ujawnione przekroczenia finansowe jednego ze znanych działaczy sportowych Łodzi.

Zlikwidowanie afery finansowej przekazano nowym władzom.

Zebranie zostało odroczone na jeden tydzień, gdyż wybory nie wyłoniły nowych władz.

„Wajc i Jochimowicz" znowu na widowni

Łódź, 24. 7. Żydowscy fabrykanci Wajc i Jochimowicz, którzy w czasie strajku protestacyjnego nietylko zmuszali Polaków do porzucenia pracy, lecz prócz tego „opornych", którzy nie chcieli strajkować, postanowili wydalić, przystąpili już do rugowania.

Pierwsi ofiarą padli czterej robotnicy, najgłośniej przeciw żydowskim gwałtom protestujący, między nimi Możantowicz. Teraz przyszła kolej na żonę Możantowicza, której również nie mogą Żydzi spokojnie w swej fabryce oglądać. Razem z Możantowiczową ma być zredukowana Regina Olczakowa, prawdopodobnie za to, że wówczas również protestowała przeciwko gwałceniu sumienia polskich robotników i ma odwagę głośno powiedzieć, co myśli.

Natomiast tacy „bohaterowie", jak Eugenjusz Wojtczak, który zamieścił na łamach żydowskiego „Głosu Porannego" „sprostowanie" o rzekomej solidarności wszystkich robotników Polaków z żydowskim strajkiem, tacy „usłużni" i „przyjemni" robotnicy pewni są, że ich redukcja nie dotknie. Najciekawsze jest, z jakiego tytułu Wojtczak zamieszczał „sprostowanie", skoro robotnicy fabryki „Wajc i Jochimowicz" oddawna odebrali mu godność swego delegata? „Sprostowanie" to Wojtczak umieścił chyba z polecenia swych pracodawców?

Jak się dowiadujemy, rugami w fabryce „Wajc i Jochimowicz" zajęły się władze i chcą położyć kres żydowskiemu teroryzowaniu robotników-chrześcijan.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Dom
składem w mieście pow. śremski dobre położenie tanio sprzedam. Czesław Bogdaszewski, Jarocin, Powstańców 23. zdg 69 628

Sprzedam
dom mieszkalny za cenę 1 400 zł w Kotlinie pow. Jarocin. Marja Michalska. zd 69 625

Dom
masywny, 2 pokoje, 2 kuchnie, chlew, warzywny, 30 drzew owocowych, Żabno, p. Śrem sprzedam. Mocek. zd 70 083

Domek
nowy, 3 pokoje kuchnia, ładny ogród 5 300, dom wpłaty 17 000. Małecki, Poznań, Rybaki 20 a. zd 69 925

Dom
nowy, 1 morga ziemi, za 1 300 zaraz sprzedam. Zgłoszenia Kiełczewo 20 (piekarnia), pow. Kościan. zd 69 990

Dom
piętrowy piekarnia nowa, pełnym biegu Poznaniu tanio sprzedam, wpłaty 12 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 977

Sprzedam lub wydzierżawię
dom
40 lat, rzeźnictwo, kompletne urządzenie. Domagalski, Borek. n 15 076

Dom
nowy wolnem 3 pokojowem mieszkaniem, ślicznem ogrodem Poznaniu 6 500,— okazyjnie sprzedam. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 70 125

Dom
nowy piętrowy ogrodem przedmieście Poznania bez długu 5 800,— sprzeda Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 70 141

Dom
czteromieszkaniowy, ogród 1/4 ziemi, cena 5 300,— zł. Pobiedziska, ul. Czerniejewska nr. 4. zd 70 133

2. PIENIĄDZ

1 500
posiada mężczyzna zdrowy lat 56 prosi o propozycje. Oferty Orędownik zd 70 128

6. OŻENKI

Która
pani dopomoże gorzelanemu 29, w uzyskaniu posady lub utrzymaniem. Ożenek pewny. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 945

Rolnik
dzielny, zdecydowany szuka znajomości panny, gotówką lub gospodarstwa. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 964

Która
pani dopomoże przystojnemu panu, byłemu urzędnikowi do uzyskania jakiegokolwiek zajęcia, wzamian ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 994

7. SPRZEDAŻE

Farby — Lakiery
Tran — Szellak — Aniliny — Karbolineum. Pokost od 1,15 — znane, że najtaniej. Jaroszyk, Chwaliszewo 24, Poznań. zdg 57 026

Kolonjalka
3 pokoje kuchnia, nowy magiel, dobrze prosperująca zaraz tanio na sprzedaż. Adres Orędownik, Poznań zd 69 760

Skład
kolonjalny dobrze urządzony z ładnem trzypokojowem mieszkaniem korzystnie sprzedam. Adres Orędownik zd 69 910

Rzeźnictwo
z kompletnem urządzeniem sprzedam, wieś kościelna. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 69 671

Restaurację
ruchliwej ulicy na narożniku z pełną koncesją, przyległym mieszkaniem zaraz sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 69 903

Dom
z ogrodem tanio sprzedam. — Zgłoszenia właściciel. Poznań, ul. Winiarska 67. zd 69 933

Skład
kolonjalny, dobrze prosperujący, mieszkaniem spowodu choroby korzystnie sprzedam. Wiadomość agentura Orędownika, — Leszno, Karasia. n 13 475

Ford
6-cio osobowy, w dobrym stanie. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 968

142
morgi buraczanej, zabudowanie masywne, inwentarzami, żniwami. Cena 32 000, wpłaty 20 000. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, Poznań. zd 69 967

Sprzedam
zakład gastronomiczny w centr. miasta. Częstochowa ul. Dąbrowskiego 1, „Gastronomja". n 15 154

11. KUPNA

Tokarkę
ekscentrówkę motorem kupię lub wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 953

Kupię
rower męski, dryling bezkurkowy 16, kij myśliwski do stójek, plecak nieprzemakalny, wszystko w dobrym stanie. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 969

Jabłka
wiśnie, śliwki kupuje fabryka marmelady Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. zdg 70 122/3

Motor
na benzynę od 35—45 PS używany kupię. Oferty do Kurjera Poznańskiego ng 15 077/8

18. DZIERŻAWY

Poszukuję
dzierżawy 80—120 mórg od właściciela. Podać warunki. Szewczuk, Górna Wilda 127, m. 4. — Poznań. zd 69 991

Oberżę
bezkonkurencji wydzierżawię 50 miesięcznie, objęcie 1 300,— Znaczek na odpowiedź. Szwejkowski, Wojciechowo, pow. Jarocin. zd 70 148

Skład
kolonjalny z repozytorjum i mieszkaniem, miasto powiatowe korzystnie do wynajęcia. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 144

23. ROZMAITE

Akuszerka
udziela porad. Dyskrecja. Łódź. Żeromskiego 54, telefon 132-36. n 15 094

24 NAUKA

Stenografji
pisania maszyną, księgowości w języku polskim, niemieckim. — Strzelecka 33, absolwentom półrocza, dalsze półrocze bezpłatnie. zd 68 387

28. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Mogę
polecić uczciwą dziewczynę do lżejszych prac, religijny dom. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 69 947

Dziewczyna
religijna uczciwa, pracowita z gotowaniem szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 69 926

b) Inni

100,—
dam za wskazanie stałej posady biuralistki, kasjerki, wyręczycielki. Oferty leśn. Zwijowiec, p. Międzychód n. W. zd 69 329

Mistrz
kuśnierski zdolny fachowiec poszukuje pracy w dom, poza dom Oferty Kurjer Poznański zdg 69 897

Mistrz
młynarski, monter średniego wieku poszukuje odpowiedniej posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 70 019/20

Mleczarz
14 lat praktyki poszukuje posady od zaraz, specjalność masło eksportowe. Oferty Orędownik — Gniezno 538. n 14 893

Pierwszorzędna
krawcowa szuka posady po domach także majątku. Oferty Kurjer Poznański zdg 69 222

Młynarz
z dobremi świadectwami, w średnim wieku, poszukuje posady, doświadczony, z długoletnią praktyką, obeznany z rozmaitemi zapędami wykonuje reparacje. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Sieraków. ng 15 064

Drogerzysta
księgowy z kilkoletnia pracą w aptekach, jako siła pomocnicza poszukuje posady w aptece — drogerji. Oferty Kurjer Poznański zdg 68 847

Panienka
18 letnia kochająca dzieci, zna robótki szuka od zaraz zajęcia. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 69 883

27. WOLNE POSADY

Kierownika
magazynu i grup agentów Łódź. województwo, pensja, — kaucja bankowa. Odpowiedź znaczek Łódź, Kilińskiego 180 n 15 102

Agentki
domokrążni, sprzedaż artykułów spożywczych, chemicznych, wysoki zarobek, pensja, odpowiedź znaczek. Łódź, Kilińskiego 180 — biuro. n 15 101

Domokrążni
pensja, prowizja dziennie 10—20 zł. Sieradzki, Łódź, Limanowskiego 135. Narutowicza 43 skład węgla. n 15 100

Cholewkarz
samodzielny, dobry fachowiec na stałe od 1 sierpnia potrzebny. Oborniki, Rynek, skład skór. n 15 057

Szwajcar
samotny od zaraz potrzebny. — Maj. Topola, p. Środa. zd 69 976

Uczeń
z prowincji w naukę piekarstwa potrzebny zaraz. Piekarnia - Cukiernia, Poznań, Szamarzewskiego 37. zd 69 960

Posada
posłańca biurowego gotówka 200, dwóch stróży 100 złotych wolna zaraz. „Kiosk", Poznań, Focha 15. zd 70 071

Dwóch
robotników do młyna przy Poznaniu, posada stała, gwarancja 100,— gotówką. Zgłoszenia zaraz Orędownik zd 70 106

Pomocnik
mleczarski dzielny w swym zawodzie potrzebny zaraz. Mleczarnia Rozdrażewska, Rozdrażew, pow. Krotoszyn. zd 70 084

Poszukuję
biurowego - biuralistę do współpracy kapitałem wkładowem na wykorzystanie bezkonkurencyjną reprezentację. Zgłoszenia sub zd 70 023 Orędownik, Poznań.

Dziewczyna
do prac domowych z gotowaniem potrzebna od 1 sierpnia. Adamczewska, Opalenica, Powstańca Kozaka 14. zd 69 997

Piekarz
tylko pierwszorzędna siła, obeznany w obsłudze pieca rurkowego potrzebny zaraz na samodzielne stanowisko. Natychmiastowe zgłoszenia: Cukiernia i Piekarnia Nasiadek, Bydgoszcz, Marsz. Focha 10. n 15 089

Fryzjerka
wodna, żelazkowa potrzebna, posada stała 15 zł tygod. utrzymanie. Gdynia, 10 Lutego 39. n 13 515

Ucznia
syna uczciwych rodziców przyjmę od zaraz. St. Strażyński. — mistrz kowalski, Poznań, Naramowicka 8. zd 69 956

Garderobę
w lokalu odstąpię spowodu wyjazdu za 50.— zł zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 120

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 26 lipca.

8.00 sygnał czasu; **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. ks. prof. Bronisław Pagowski. Chór świętokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Urszulika: **11.57** sygnał czasu: **12.03** poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Konstantego Gałkowskiego i solisty Michała Zabeidy - Sumickiego (z Wilna). W przerwie około godz. 13.15 „Teorja prof. Helmanna — nowela Szymona Pigwy" (z Poznania): **16.35** transmisja z Muzeum Belwederskiego: **17.00** „Motywy polskie w muzyce obcej". Wykonawca: Jakób Kalecki (fortepian): **17.30** muzyka salonowa w wykonaniu Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej (z Krakowa); **18.00** słuchowisko regionalne p/g „Chłopów" — Reymonta, wykonane przez mieszkańców wsi Lipce. (Wieś tę Reymont wybrał za miejsce akcji swojej powieści): **18.35** Tadeusz Seredyński „Wielkie potpourri wiedeńskie w wykonaniu Zwiekszonej Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, chóru „Wesołej Piątki" i Fridl-Waldeman Frey'owej (śpiew) (ze Lwowa): **20.20** „Co czytać?" - przegląd ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięknej: **20.37** przegląd polityczny: **20.47** dziennik wieczorny: **20.55** „Na wesołej lwowskiej fali" pod tytułem „Zpowodu gruntownego remontu..." — aud. w oprac. Wiktora Budzyńskiego, z muzyką Marjana Altenberga: **21.30** „Dożynki", suita ludowa Marjana Rudnickiego. Wykonawcy: Mała Ork. P. R. oraz Maurycy Janowski i Aniela Szlemińska — transmisja do Danji, Italji i Szwajcarji: **22.00** wiadom. sport. ze wszystkich Rozgłośni P. R.: **22.20** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

KRAJOWE

Niedziela, 26 lipca.

Warszawa — 10.30 słynne orkiestry dęte (płyty): **11.45** przegląd teatralny: **14.30** „Audycja dla wsi": **15.30** muzyka rozrywkowa (płyty): **22.15** wiadom. sportowe lokalne: **23.00** muzyka taneczna (płyty)

Toruń — 10.30 fragmenty z oper (płyty): **11.45** „Przegląd teatralny"; **14.30** „Audycja dla wsi" z Warszawy; **15.30** „Dolce far niente" w niedzielne popołudnie (płyty): **22.15** wiadomości sportowe z Pomorza.

Lwów — 10.30 wiązanka Jana Straussa — płyty: **11.45** „Teraźniejszość, przeszłość i przyszłość": **14.30** audycja dla wsi (z Warszawy): **15.00** muzyka z płyt. **15.30** z różnych stron (płyty): **22.15** wiadomości sportowe lokalne.

Katowice — 8.18 „Z teorji i praktyki hodowlanej" — pogwarka: **8.30** banjo, mandolina i kornet (płyty); **10.30** koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra mandolinistów „Halka" z Rożdzienia - Szopienic pod dyr. Ludwika Kiczyńskiego i Bracia Socha (duet cytrowy): **11.45** „Co słychać na Śląsku": **14.30** melodje ludowe (płyty): **15.00** „Rytm kilofów robotników Zagłębia" — reportaż: **15.30** koncert muzyki rozrywkowej (płyty): **22.15** lokalne wiadomości sportowe.

Kraków — 10.30 koncert z płyt: Cz. I. Arcydzieła religijne dawnych mistrzów: Cz. II. Muzyka polska: **11.45** „Z teki starego radcy": **14.30** pogadanka dla rolników: „Owczarstwo w chwili obecnej": **14.40** „O prawdziwą kulturę wsi", pog. (z Warszawy): **15.20** koncert życzeń z płyt: **22.15** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — 8.18—8.45 muzyka — (płyty): **10.30** koncert życzeń: — **14.30** poradnik turystyczno-sportowy dla robotników: **14.45** felieton podróżniczy p. „Na szlakach włóczęgi": **15.00** muzyka wesoła (płyty): **15.30** muzyka lekka i rozrywkowa (płyty z Warszaw): — **22.15** łódzkie wiadomości sportowe.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Niedziela, 26 lipca.

11.00 Praga. Koncert ork. wojskowej. **11.05 Wiedeń.** Festiwal Salzburski. Uroczysty Koncert Wied. Ork. Filharm. pod dyr. F. v. Weingartnera. **11.43 Bukareszt.** Muzyka narodowa.

12.00 Koenigswust. „Muzyka w południe". **12.25 Praga.** Koncert muzyki lekkiej. **12.30 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **12.40 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

14.00 Berlin. Muzyka lekka. **Paris P. T. T.** Odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy kanadyjskich w obecności Króla Angiel. i Prezyd. Republiki. **14.40 Hilversum I.** Koncert symfoniczny. **14.45 Radio Paris.** Muzyka symfoniczna.

15.00 Koenigswust. Muzyka rozrywkowa. **15.30 Stockholm.** Muzyka rozrywkowa. **Paris P. T. T.** Koncert symfoniczny. **15.40 Wiedeń.** Kwartet smyczk. Schumanna. **15.50 Budapeszt.** Jazzowa muzyka dwufort.

16.00 Koenigswust. Koncert popularny. **Praga.** Koncert orkiestry wojskowej.

17.00 Rzym. Koncert rozrywkowy. **Budapeszt.** Węgierskie pieśni lud. **Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **Radio Paris.** Muzyka lekka. **17.35 Ryga.** Łotewska muzyka salonowa.

18.00 Koszyce. Recital śpiewaczy. **Koenigswust.** Koncert ork. dętej. **Berlin.** Koncert solistów. **18.15 Bratisława.** Koncert chóru nauczycieli. **Bukareszt.** Muz. tan. **18.30 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy.

19.00 Koenigswust. Muzyka kameralna. **19.05 Praga.** Muzyka lekka i taneczna. **Ryga.** Koncert z plaży ryskiej. **19.30 Radio Paris.** Koncert wokalny. **19.50 Stockholm.** Koncert orkiestrowy. **Oslo.** Koncert popularny.

20.00 Berlin. „Muzyka narodów" — koncert ork. Frankfurckiej z udz. Claudio Arrau (fort.). **Koenigswust. — Hamburg.** Cieszcie się życiem — festyn ludowy. **20.05 Praga.** „Boccacio" — operetka Suppego. **20.30 Wieża Eiffla.** Sonaty Beethovena. **20.35 Wiedeń.** Festiwal Salzburski. Koncert muzyki kościelnej. **Budapeszt.** Recital skrzypcowy. **20.45 Rzym.** „I quattro Rusteghi — opera Wolf-Ferrariego.

21.00 Moskwa (WCSPS). Muzyka taneczna. **21.30 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **21.45 Anglja** (Nat. progr.). Muzyka lekka. **21.55 Bukareszt.** Muzyka lekka.

22.00 Medjolan. Koncert symfoniczny. **Stockholm.** Muzyka rozrywkowa. **22.10 Kopenhaga.** Koncert orkiestrowy. **22.20 Warszawa.** Muzyka taneczna. **Wiedeń.** Soliści. **22.30 Budapeszt.** Koncert ork. wojskowej. **22.45 Paris P. T. T.** Muzyka taneczna.

23.00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. **23.10 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

1.00 Berlin. „Koncert po północy".

Humor zagraniczny



— Mamusiu, czemu pociągi elektryczne nie dymią?
— Bo to współczesne maszyny.
— A czemu więc tatuś mawia zawsze, — że ty palisz bo chcesz uchodzić za współczesną kobietę?

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Amnestja w Austrji

Wiedeń. (PAT). Amnestja nie obejmie wszystkich więźniów politycznych. Przedewszystkiem nie daruje się kary tym, którzy skazani są na dożywotnie więzienie, jak np. Rintelen. Również nie uzyska amnestji kilku wybitnych przywódców narodowo-socjalistycznego zamachu lipcowego. Natomiast odzyska wolność b. dyrektor policji, dr. Steinhausl, zamieszany w tym zamachu.

W więzieniach pozostaje nadal jeszcze około 224 skazańców politycznych, a m. in. 11 wybitnych socjalistów.



Z BEZIMIENNEJ — Księżna

FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

9)

Mira słuchała jak senna. Za chwilę już zguba jej byłaby przypieczętowaną, jej pożądanie zmiany i potęgi wciągnęłoby ją w przepaść, jaka się otwierała przed nią.

— Mira! — dało się nagle słyszeć tuż po za nią.

Pomiędzy drzewami stał Tricotrin.

Jednym skokiem znalazła się przy nim.

Zdumiony i zbity z tropu młody wielbiciel spoglądał na człowieka, który stawał pomiędzy nim a jego ofiarą.

— Któż to jest ten twój przyjaciel, Miro? — zapytał Tricotrin, w oczach którego błyszczał gniew.

— Nieznajomy, książę, zdaje się, który mi podarował najpiękniejsze różnokolorowe kamienie, jakie widziałam kiedykolwiek i który obiecuje mi szczęście, jeżeli pojadę z nim do Paryża. Czy mogę? Czy pan pojedziesz z nami? Możemy babcię uczynić tak szczęśliwą! I on powiada, że córki królewskie przechodzić będą niepostrzeżone, gdy ja wystąpię na ulicach.

Tricotrin wsłuchiwał się w słowa dziecinne, wypowiedziane bez tchu, poczem łagodnie oparł dłoń o jej ramię.

— Idź do babci, — rozkazał. — Ja tu pomówię z twoim przyjacielem i dowiem się coś o tych cudownych rzeczach, do których cię zaprasza. Nic nie stracisz, jeżeli będziesz posłuszną.

— On był bardzo dobrym dla mnie, — szepnęła Mira, — i gdybym mogła, chętniebym z nim pojechała.

Zwolna oddaliła się do chaty.

Młody człowiek za dumny, ażeby uciekać, spoglądał z podziwem na wysoką pańską powierzchowność przybyłego, w którym wyobrażał sobie bezdomnego włóczęgę.

— Tak lordzie Chanrellon! — zawołał Tricotrin po odejściu Miry; — otóż to są złodziejskie sprawki, jakiemi się pan zatrudniasz na wilegjaturze!

Usłyszawszy swoje nazwisko, które tak starannie ukrywał przed Mirą, młodzieniec skurczył się we dwoje.

— Skoro pan wiesz, kto jestem, — wybąkał w końcu — to musisz wiedzieć, że winieneś mi hołd należyty. Nie mam wcale ochoty na pogawędkę z panem.

— Ale znajdziesz ją pan na wysłuchanie tego, o co ja się zapytam. Czypan wiesz, że mógłbym cię zmiażdżyć również łatwo, jak łamię tę gałąź i dalibóg mam chęć to zrobić, ty gołowąsy, śmieszny rozpustniku!

Tricotrin przerastał słuszną postać młodzieńca, głos mu brzmiał oburzeniem, pierś podnosiła się i opadała w ciężkim oddechu; dreszcz przeszedł po ciele jego młodzieńczego przeciwnika, który cofnął się przed nim pomimo woli.

Tricotrin spostrzegł przestrach młodego hrabiego i gorżko się roześmiał śród gniewu.

— Ba! — zawołał: — ludzie nie zabijają takich istot jak ty, chociaż niebezpiecznem jest oszczędzać żmije; podstępne, zdradzieckie zranienie bywa zazwyczaj nagrodą za tak niewczesną pobłażliwość!... No; cóż pan powiesz na swoje usprawiedliwienie?

— Nie jestem przyzwyczajony do obrony swoich postępków, zwłaszcza wobec niżej postawionych od siebie, jednakże rozumiem pańską irytację z powodu utraty swego jedynego jagnięcia, ale jeżeli dobrze pamiętam tę wersję biblijną, jagnię szło na ofiarę ochoczo i dobrowolnie. Pańska Mira niczem się nie różni od Bathseby. Zresztą miałem względem niej dobre zamiary. Ta śliczna głuptaska jest tu najzupełniej zatraconą.

Ręka Tricotrina spadła na ramię młodzieńca.

— Jeszcze jedno słowo, a strącę cię do wody! — zagrzmiał.

Chanrellon z trudem zdołał się wykręcić.

— Byłoby za wiele zaszczytu dla pana, gdybym się miał sam mścić za taką obelgę, — wycedził przez zęby — ale mam od tego parobków stajennych.

Pomimo gniewu, jaki w nim wrzał, Tricotrin nie mógł się wstrzymać od drwiącego uśmiechu.

— Czy tak? Chciałbyś pan rzeczywiście to uczynić? — spytał szyderczo.

— Nie chcę dłużej rozmawiać z panem.

— A jednak musisz słuchać, dopóki mnie się spodoba. Honoru nie masz, uczciwości również ci braknie, ale twój ojciec posiada jedno i drugie. Jeżeli mi nie przysięgniesz, że Mira od tej chwili będzie wolną od twoich nędznych pokus i jeżeli dosłownie nie dotrzymasz swojej przysięgi, to Estmere dowie się, co się stać może z dziedzicem jego nazwiska.

Młody człowiek przerwał mu bezwstydnie szyderczym śmiechem.

— Hrabia mało panu pomoże. Ja i on jesteśmy tylko bardzo dalekimi znajomymi. Pozatem Estmere czuje się jeszcze dosyć młodym, ażeby miał być świętym.

Jeszcze groźniejsza chmura powlekła twarz Tricotrina.

— Europa szanuje twego ojca; czy ty, jego syn, nie możesz wejść w jego ślady? — zawołał nerwowo. — Że mu się nie podobasz, o tem nie wątpię. Eustachy Estmere to człowiek prawy, szlachetny, honorowy i uczciwy. Musisz go bardzo poniżać, ty, syn takiej matki!

Rysy młodzieńca sponsowiały ze wstydu, podczas gdy niesłychane zdziwienie głos mu zatamowało.

Oczy Tricotrina spoglądały łagodniej, gdy zauważył bolesny cień na twarzy młodego człowieka.

— Nie byłbym ci nigdy wytykał hańby twej matki, gdybyś nie był usiłował skłonić do haniebnego życia istoty tak czystej i niewinnej jak gołąbka, — rzekł z powagą. — Ale mam wątpliwość, czy pochodzisz rzeczywiście z rodu Estmerów!

— Estmere! — powtórzył młodzieniec: — Estmere! Pan mówisz ciągle o Estmerze! Czemże on jest dla pana?

— Tem, czem jest dla całego świata i czem jego syn nigdy nie będzie, — człowiekiem honoru! On nie kocha cię, ty go poniżasz, gryziesz go, martwisz swem niegodziwem życiem. Czy myślisz, że miałby wzgląd na ciebie, że oszczędzałby cię, gdybym mu powiedział, w jaki sposób ty czas przepędzasz, jak się prowadzisz, jak spędziłeś ostatnią noc kwietniową tego roku w Paryżu?

— Wielki Boże! Kto pan jesteś? — zawołał Chanrellon, kurcząc się ze zgrozy. — Djabeł czy czarodziej, że wiesz o wszystkiem?

— Nie trzeba być ani jednym ani drugim, ażeby wiedzieć, w jakiem bagnie grzechu nurzać się lubisz, — odparł Tricotrin z pogardą. — Ja znam twoje grzechy, twoje występki, ojciec twój ich nie zna. Dobrze to dla ciebie, że orzeł za wysoko buja w powietrzu, ażeby widzieć, jakie orgje wyprawiasz z krukami. Twoja matka leżała przy jego piersi, ażeby jego wielkie serce rozedrzeć zdradzieckiemi szponami. Ty, godny synalek tej kobiety, rościsz pretensje do jego nazwiska, ażeby go kałem omazać! Nazwiska tego odebrać ci nie może, nie może cię też oczyścić z hańby, jaką cię matka zabagniła, ani cię pozbawić dziedzictwa, ale ty wiesz, jak surowym jest sędzią i jak karać umie. Czyż więc ma się dowiedzieć o całem poniżeniu swego dziedzica, czy też wolisz okupić moje milczenie tem, że pozostawisz Mirę w spokoju?

Chanrellon drżał ze złości, z tłumiącej nienawiści i pełnego hańby poniżenia. Wszelkie kłócące się wzajem wrażenia i wobec których łamało się jego panowanie nad sobą, przeważyło zdumienie wobec tego człowieka, który z monarszą wyniosłością, z lekceważeniem go jak podwładnego i z wszechwiedzą boską stał przed nim.

— Wybieraj! — rzekł Tricotrin. — Czy nie za wiele wiem o tobie, ażebym się miał obawiać twego oporu? Czy też będę zmuszony uciec się do ostrzejszych środków, ażeby ustrzec niewinność od twoich sideł!

Chanrellon wahał się niezdecydowany,

— Wybieraj! — powtórzył Tricotrin niecierpliwie: — czy wyrzekasz się swego prześladowania, czy mam pójść do Estmera? Opuścisz Francję na jeden rok pod jakim chcesz pozorem lub pozostaniesz i będziesz czekał, co ojciec powie na to wszystko, co ja mu zakomunikuję. Mnie jest wszystko jedno, jaką drogę obierzesz, na obu dotrę do swego celu.

Z temi słowy Tricotrin odwrócił się od młodzieńca dla udania się do domku, w którym mieszkała Mira. W umyśle kotłowało mu i huczało. Gniew był u niego rzadkością; ale gdy się zrodził, był to gniew lwa. Pewne dawno pogrzebane wspomnienia, pewne uczucie goryczy zbudziło się w nim nagle wobec niebezpieczeństwa, grożącego istocie, którą postanowił bronić. Hańba, grożąca Mirze, gdyby nawet groziła jej z innej strony, byłaby dostateczną do wzburzenia mu krwi, ale ze strony syna Estmera była dlań jeszcze bardziej ponurą, jeszcze dotkliwszy cios mu zadawała.

— Że też i to dziecko ma paść ich ofiarą! — zawołał w duszy.

Każdej chwili byłoby dlań bolesnem wiedzieć, że niebezpieczeństwo było już tak bliskiem Miry, tej Miry, która była dlań jeszcze dzieckiem, że pokusa sama przyszła do niej w tej samotni i poruszyła jej serce, którego niewinność, jasność i przezroczystość wraz z nieświadomością złego, były duszą i zachwytem jej obrońcy. On ją ocalił od śmierci, zapewnił jej egzystencję słoneczną, a w nagrodę za to, pierwszy gołowąs, zadawszy sobie nieco trudu, mógł ją przeistoczyć swemi miodowemi słówkami!

To przeniewierstwo zabolało Tricotrina bardziej, niż mógł to sobie przyznać. Odruch zawiści robił mu jej niewdzięczność podwójnie uciążliwą.

Zwrócone klejnoty

Wrócił do Miry.

Czekała nań przed drzwiami domu.

— Czy mogę z nim jechać? Czy on podobał się panu? Czy panu powiedział wszystko to, co mnie mówił? — zawołała skwapliwie.

— Więc ty chciałabyś podążyć za tym dziwnym nowym przyjacielem? — zapytał.

— Mira westchnęła.

— O tak, Paryż musi być wspaniały.

— Tak? Więc możebyś poszła za nim i na pustynię, może nawet towarzyszyłabyś mu na piaszczyste równiny Marsylji?

— Ach mój Boże, nie! — zawołała Mira ze zgrozą.

Tricotrin uśmiechnął się, jego największa obawa pierzchła, nie miłość ją zbałamuciła, a tylko świetność wielkomiejska nęciła ją ku sobie.

— Posłuchaj mnie, Miro, — rzekł łagodnie. — Czy dość mnie kochasz, ażeby uwierzyć w to, co ci powiem, i zadowolisz się tem, nie pytając o powody?

— O tak!

— I czy jesteś przekonaną, że twoja radość jest przyjemnością dla mnie, i jeżeli ja ci czegoś bronię, to jedynie dla tego, że to mogłoby ci zaszkodzić?

Oczy Miry spoważniały.

— Naturalnie, pan taki dobry dla mnie.

— Otóż więc, Miro, byłoby mi przyjemnem, gdybyś nadal nie rozmawiała z tym nieznajomym, i ażebyś nie wcześniej pojechała do Paryża, aż razem ze mną. Byłoby to nie dobrem dla ciebie i ten młody człowiek nie byłby odpowiednim przewodnikiem twoim. Jeżeli mnie kochasz, jak sobie wyobrażam, to uznasz to, co ci mówię, za słuszne i sprawiedliwe, poprostu dla tego, że to są moje słowa. Czy mogę tak dalej liczyć na twoje zaufanie? Jest to z mej strony duże wymaganie, bo sprawia ci zawód, ale pomimo to nie ta kwielki, ażebym miał się lękać, że mnie nie posłuchasz.

W jego oczach połyskiwała nieskończona łagodność i cień troski; że ta istota wszystko mu zawdzięcza, o tem był za wielkoduszny, ażeby tak myśleć, i na tem opierać wymuszenie jej posłuszeństwa.

Łzy zabłysły w oczach Miry, twarz jej płonęła i bladła. Cała świetność, jaką kusiciel przesunął jej przed oczyma, znów znikła nagle. Gorycz zawodu była za ostrą.

Tricotrin przyglądał jej się w milczeniu.

W końcu podniosła oczy i spostrzegła spojrzenia badawczych oczu, które spoczywały na niej, a spojrzenia te zjednały sobie wszystko wzniosłe, szlachetne i kochające, cokolwiek uśpione było w jej umyśle, wszystko co miało w sobie wdzięczność i samozaparcie się siebie. Poznała, jak on głęboko troszczył się o to, ażeby ją o ból nie przyprawić. Nie jako należnego mu prawa, ale z dobrej woli domagał się jej posłuszeństwa.

Z wybuchem wdzięczności i kochania rzuciła mu się na szyję, wyrażając gorący żal za chwilowe zapomnienie swoich obowiązków i swoje wahanie.

Ciąg dalszy nastąpi)

Człowiek, który pierwszy przepłynął La Manche

Śmierć znalazł w odmętach Niagary

W niedługim już czasie najsławniejsi pływacy świata staną do zawodów o nagrodę olimpijską.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć przy tej sposobności

zapomniane dziś zupełnie nazwisko

kapitana Matthew Webba, który w swoim czasie

zadziwił świat niezwykłemi wyczynami pływackiemi

i był pływakiem fenomenem, jakiego drugiego po dziś dzień nie odkryto.

Obdarzony niezwykłą siłą, mógł

na najsilniej wzburzonem morzu pływać godzinami,

nie czując zmęczenia.

Mając 20 lat służył jako majtek na handlowym skunerze „Russia". Pewnego dnia z pokładu skunera,

podczas burzy spadł do wody jeden z marynarzy.

Webb bez namysłu skoczył za nim. Udało mu się znaleźć tonącego. Aby mieć obie ręce wolne,

uchwycił go zębami za bluzę

i w ten sposób trzymał płynąc przez kilka godzin. Niestety, kiedy został wyciągnięty na pokład okrętu, ratowany przezeń marynarz już nie żył; zmarł na udar sercowy.

Najsławniejszym wyczynem Webba, wówczas już 27-letniego mężczyzny, było

przebycie wpław kanału La Manche

pomiędzy Dowrem a Calais. W owych czasach było to uważane za niemożliwe. Kiedy Webb oświadczył, że zamierza przepłynąć przez La Manche,

powstało tysiące zakładów.

Zakładano się 1000 przeciw jednemu, że

nie zdoła wyjść cało z zuchwałej próby.

Trzeba nadmienić, że Webb płynął w bardzo trudnych warunkach, nie przestudjowawszy uprzednio trasy, jak to się teraz robi, i wobec tego niepotrzebnie nadłożył kilka kilometrów.

Przepłynięcie kanału La Manche przyniosło Webbowi

150 tysięcy franków nagrody.

Miał przyszłość zabezpieczoną. Zdawało się, że porzuci awanturnicze życie i osiedli się w Anglji, aby prowadzić żywot spokojnego obywatela.

Niestety, niespokojna natura pchała Webba do dalszych przygód. Kiedyś przyszło mu na myśl dokonać jeszcze trudniejszej sztuki, aniżeli przebycie wpław kanału La Manche:

postanowił jako pierwszy człowiek przepłynąć przez Niagarę,

tuż przed wodospadem.

Przystąpił do systematycznego treningu.

Pływał po 60 godzin bez przerwy.

Pojechał do Ameryki i tam w Bostonie dokonał sztuki, której po dziś dzień nikt po nim dokonać nie potrafił. Przy konkursie pływania na wytrzymałość, płynął przez 128 godzin, z przerwami tylko 97 minut łącznie.

Latem 1833 roku kapitan Webb poczuł się na siłach do wykonania zamierzonego zuchwałego czynu. Pewne amerykańskie towarzystwo kolejowe, zamierzające zrobić interes na przewiezieniu olbrzymiej ilości ciekawych do Niagary, wyznaczyło

50 tysięcy dolarów nagrody za przepłynięcie wodospadu.

Webb wybrał miejsce, z którego zamierzał startować i dzień śmiałej próby został oznaczony.

Przedsięwzięcie Webba było

niesłychanie niebezpieczne.

Droga, którą miał przepłynąć, szła

między ostremi skałami,

wśród potężnych wirów. Prąd wody był tam tak silny, że nieraz niesione przezeń

pnie potężnych drzew rozbijały się o skały na miazgę.

W oznaczonym dniu Webb stawił się na brzegu Niagary. Ubrany był tylko w krótkie, czerwone kąpielowe majteczki. Odważnie,

z uśmiechem na ustach

skoczył do wody. Zaczęła się

gigantyczna walka człowieka z żywiołem.

Zaraz przy brzegu zuchwałego pływaka schwycił potężny wir. Na szczęście kapitan zatriumfował nad nim i wypłynął na spokojniejszą wodę. Kilkanaście metrów płynął spokojnie.

Nagle znikł pod wodą.

Znów porwał go potężny wir...

Z obydwóch brzegów Niagary

przyglądały się straszliwej walce

tysiączne tłumy, z zapartym oddechem śledząc każdy ruch pływaka, nieraz zdawało się, że Webb zostanie roztrzaskany przez skały. Potężne

fale rzucały nim jak piłką.

Po kilku godzinach przepłynął już większą część przestrzeni, dzielącej go od zbawczego brzegu. Zostało tylko 30 metrów. Już tylko 20, tylko 15...

Nagle okrzyk przerażenia

wyrwał się z ust widzów. Webb uniósł ku górze ręce i znikł zupełnie bezwładny pod wodą. Po kilku minutach

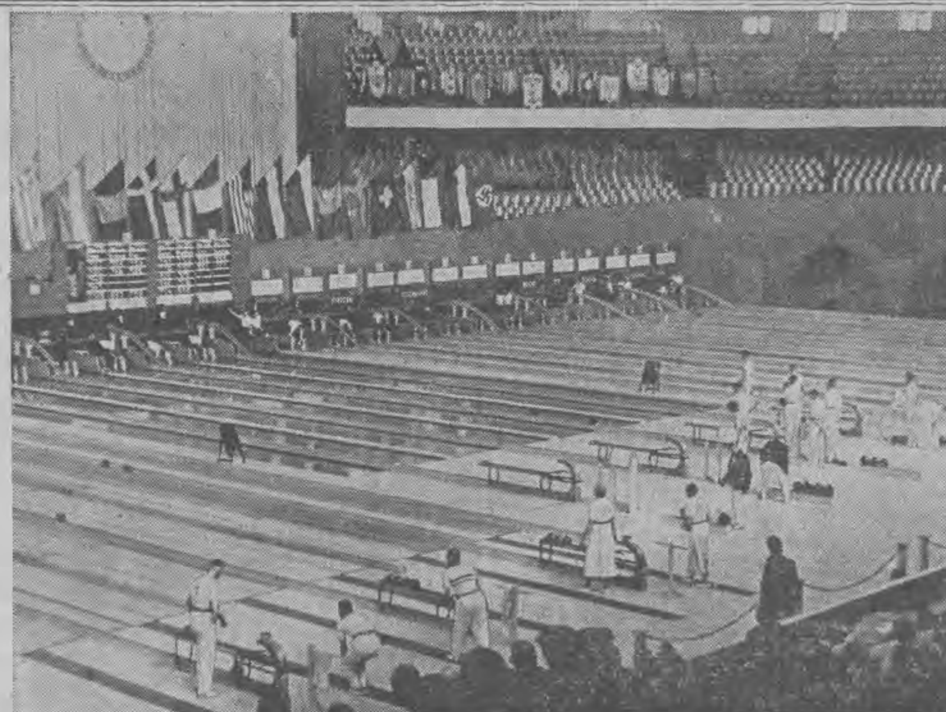
wypłynął martwy...

Prąd uniósł jego ciało ku wodospadowi i niebawem znikło ono w pianie i wirach wodnych.

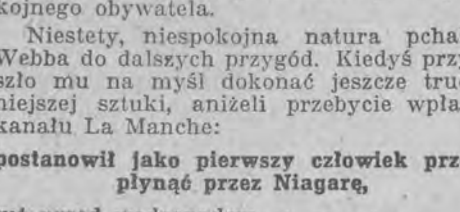
Trupa nieszczęśliwego pływaka znaleziono dopiero na drugi dzień w odległości 6 km od miejsca katastrofy.

Sekcja stwierdziła, że Webb zmarł na serce, które nie wytrzymało nadludzkich zmagań z potężnym żywiołem.

Próby kapitana Webba przepłynięcia Niagary nad wodospadem nie przedsiębrał po nim nikt...



W Berlinie, w olbrzymiej Deutschlandhalle odbywać się będzie światowy turniej kręglarski, w którym wezmą udział 5.155 mężczyzn i niewiast z 14 różnych krajów. Zawody rozgrywać się będą na 40 torach, jak to widzimy na podanej rycinie.



Świat cały przygotowuje swą ludność cywilną (nie mówiąc o wojsku) do walki wrazie grożących ataków gazowych. W Anglji zajmują się tem nawet młode kobiety, z których jedną widzimy na rycinie w pełnym rynsztunku antygazowym.

Noga w koszyku grzechotników

Zbrodnia amerykańskiego sinobrodego

Jak donoszą świeżo pisma amerykańskie, wykryto w Kalifornji niezwykłą, okropną zbrodnię.

Oto pewien fryzjer, żonaty już po raz piąty, oskarżony został o to, że zamordował swoją żonę przy pomocy ukąszeń grzechotnika, którego puścił na nieszczęśliwą kobietę, przywiązawszy ją poprzednio do stołu. Również poprzednie jego cztery żony zniknęły w tajemniczy sposób. Wypadek ten wywołał w Stanach Zjednoczonych wielkie poruszenie.

Fryzjer nazwiskiem Robert James, liczący obecnie 38 lat, właściciel zakładu fryzjerskiego w La Crescenta, na przedmieściu Los Angelos, ożenił się po raz piąty przed rokiem. W sierpniu ub. roku znaleziono jego żonę Mary nieżywą w stawie. Policja nie zauważyła nabrzmienia na kostce jej prawej nogi. Sądziła, że chodzi tu o ukąszenie jakiegoś owada i przyjęła hipotezę, że młoda i dobrze wyglądająca kobieta popełniła samobójstwo. Hipoteza ta wydawała się prawdopodobna wobec faktu, że fryzjer utrzymywał stosunki z innemi kobietami. Śmierć mogła być więc wynikiem samobójstwa z powodu zdrady męża.

Policja pominęła jednak w śledztwie inny ważny fakt, że różne poprzednie żony fryzjera umarły również w dziwnie zagadkowy i nienaturalny sposób. Wszystkie zaś żony były ubezpieczone na wypadek śmierci, a poważne premje ubezpieczeniowe miały być wypłacane fryzjerowi.

Należy dodać, że w Kalifornji istnieje wiele farm, hodujących grzechotniki. Farmerzy sprzedają cenną skórę grzechotników na wyroby skórzane, prócz tego mięso grzechotników służy do sporządzania bardzo poszukiwanych potraw.

Amerykańskie grzechotniki kąsają tylko po poprzedniem ostrzeżeniu atakowanego przeciwnika głośnem grzechotaniem. Ponieważ grzechotniki nie potrafią wysoko skakać, wystarczy jeśli się ochroni nogi wysokiemi butami. Zęby grzechotnika zawierają często tak mało jadu, że nie działa on śmiertelnie. Bardziej niebezpieczny jest w Kalifornji inny gatunek jadowitego węża t. zw. „Black Widow Spider" (Czarna Wdowia Pajęczyca), którego ukąszenie jest bezwzględnie śmiertelne.

Przed kilku dniami zjawił się w komisarjacie policji w Los Angelos przyjaciel fryzjera, Charles Hope, właściciel nocnego lokalu, który opowiedział w jaki sposób fryzjer pozbył się żony przy pomocy grzechotnika i przy jego pomocy. Hope twierdził, że znajdował się pod hipnotycznym wpływem fryzjera. Od owej chwili miał nieustanne wyrzuty sumienia.

Hope złożył następujące zeznanie:

„Znam Jamesa od roku 1928. W czerwcu ubiegłego roku potrzebowałem pieniędzy. Zwróciłem się więc do Jamesa, ażeby mi pewną sumę pożyczył. W czasie rozmowy James wyjawił mi swój plan zgładzenia żony przy pomocy grzechotnika. Poradziłem mu, ażeby użył raczej jadowitej „Wdowiej pajęczycy", ale James wolał grzechotnika. Po wypłaceniu premji ubezpieczeniowej miałem otrzymać znaczniejsze wynagrodzenie. Dostarczyłem więc Jamesowi grzechotników. James wypuścił je na kury, ale ponieważ jad ich nie był skuteczny, zażądał młodszych okazów. Udałem się więc do jednej z farm i zakupiłem 3 grzechotniki, które przyniosłem Jamesowi w koszu. Gdy przyszedłem do mieszkania Jamesa, ów zdołał już przywiązać żonę do stołu. Oczy i usta zalepił jej plastrem. Lewa noga nie była przywiązana, tak, że żona Jamesa mogła nią poruszać swobodnie. James wziął koszyk i ustawił go u nóg żony. Potem zdjął pokrywę koszyka i włożył nogę żony do koszyka. Węże zaczęły grzechotać i syczeć. W końcu jeden z nich ukąsił nogę w okolicy kostki. Zamknąłem natychmiast koszyk i pojechałem samochodem za miasto, gdzie wypuściłem węże. Stosownie do naszego porozumienia wróciłem i czekałem w pobliżu domu fryzjera. James zjawił się wkońcu i oświadczył, że żona jego jeszcze żyje. Jad węża nie wywołał natychmiastowego skutku, dlatego James postanowił żonę utopić. Potem wrócił do swego mieszkania. Po upływie pół godziny zjawił się znowu i oświadczył, że jego żona nie żyje. Prosił, ażebym mu pomógł wrzucić jej ciało do sąsiedniego stawu.

Po strasznem zeznaniu przyjaciela Jamesa, dokonano ekshumacji zwłok rzekomej samobójczyni i stwierdzono, że istotnie na lewej nodze znajduje się obrzmienie, pochodzące od ukąszenia węża. Właściciel farmy potwierdził, że Hope zakupił od niego w krytycznym dniu trzy grzechotniki.

Ponieważ wiele innych punktów obciąża Jamesa, policja uważa go za sprawcę strasznego mordu.

Odkopanie grobu Dżingischana

Odkrycia dokonał Polak Lubicz-Grochowski

O 150 km. na północ od miasta Hajlar, w mongolskiej prowincji Mandżurji, Bardze, znajduje się znane pod nazwą miasta Dżingischana, grodzisko nieznanego bliżej pochodzenia, które zasypane jest w części ziemią i porosłe trawą.

Dalekowschodnie Towarzystwo Archeologiczne w Tokio organizuje ekspedycję, celem odkopania tego miasta.

W tym roku zostaną przeprowadzone na miejscu badania potrzebne do rozpoczęcia prac, które podjęte będą według planu latem przyszłego roku.

Prasa japońska przypomina przy tej sposobności, że t. zw. miasto Dżingischana odkryte zostało przez Polaka, inż. Kazimierza Lubicz-Grochowskiego, który udał się do Mongolji z małą ekspedycją z ramienia Tow. Studjów nad Mandżurją w Charbinie. Inż. Grabowski był jednym z założycieli tego towarzystwa, obecnie zamienionego na muzeum rządowe Mandżukuo.

Towarzystwo archeologiczne w Tokio stwierdza, że w przyszłym roku w pracach nad odkopaniem miasta Dżingischana będą mogli wziąć udział także cudzoziemcy. Towarzystwo archeologiczne pozostaje w stałych stosunkach z szeregiem muzeów i instytucyj archeologicznych przedewszystkiem, ale także z poważnemi organizacjami naukowemi w Anglji, Chinach, Rosji Sowieckiej, w Turcji i Polsce. Współpraca zagraniczy w dziale badań archeologicznych na kontynencie azjatyckim jest z punktu widzenia japońskiego Towarzystwa Archeologicznego rzeczą niezmiernie pożądaną.

Dżingischan, zwany także Timurem, żył w XII w. (1155—1202) wódz Mongołów, zdobywca środkowej Azji i dużej części Chin. Stworzył olbrzymie państwo azjatyckie, które po jego śmierci podzielili między siebie czterej jego synowie.

U dyrektora filmowego

Pewna młoda dziewczyna chce się koniecznie dostać do filmu. Zgłasza się do znanego reżysera filmowego Ernesta Lubicza. Po trzech dniach wyczekiwania staje wreszcie z bijącem sercem przed obliczem reżysera.

— Niech mi pani pokaże nogi.

Kandydatka nieśmiało podnosi sukienkę ponad lewem kolanem.

— No nieźle. A teraz proszę mi pokazać drugą nogę.

Przyszła gwiazda filmowa wstydzi się.

— Druga noga, panie dyrektorze, wygląda taksamo.

— Taksamo? W takim razie angażuję panią do filmu pod tytułem „Kobieta z dwiema lewemi nogami".